Redakcja Karola 2, Tel. 128-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 36 — Łódź, niedziela 5 lutego 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 6 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.25 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

Król narzędziem w ręku nieuczciwych doradców.

MOBILIZACJA w RUMUNJI?

RZĄD POWOŁAŁ POD BROŃ ROCZNIK 1909.

BUKARESZT, 5,2. (od. wł. kor.) Nadchodzące, coprawda skąpo, z Rumunji wiadomości, świadczące o rosnącem coraz bardziej podnieceniu wśród opinji publicznej.

Profesorowie gimnazjalni zapowiedzieli strajk protestacyjny przeciwko zamierzonej obniżce płac, do strajku jednak nie doszło.

Natomiast w szerokich masach robotników naftowych i kolejowych, podniecenie urosło do takich rozmiarów, że robotnicy porzucili pracę.

Oficjalne doniesienia mówią, że rozruchy robotnicze już wygasły, niemniej jednak rząd widział się zmuszonym do powołania pod broń części rocznika 1909 celem wzmocnienia korpusu żandarmerji, co świadczy, ż groźba rozruchów istnieje nadal.

Przyczyną podniecenia jest także akcja zwolnionego z więzienia prof. Forcu. Przygotowuje on sobie grunt do mającego się odbyć w niedługim czasie procesu o obrazę majestatu.

Prof. Forcu chciałby swemu procesowi nadać jaknajwiększy rozgłos i przekształcić go w wielki proces polityczny. Ma on już zapewnione poparcie pewnej części prasy rumuńskiej.

Forcu zapowiada szereg rewelacyj, nie zamierza jednak atakować samego króla, gdyż jego zdaniem, jest on narzędziem w ręku nieuczciwych doradców.

W pewnej łączności z ciężką sytuacją państwa pozostaje także nowa sensacja rumuńska, mianowicie wykrycie olbrzymiej afery szpiegowskiej na głównej poczcie w Bukareszcie. Dotychczas jeszcze niewiadomo, na czyje zlecenie szajka szpiegowska działa ła.

Mówi się przedewszystkiem o Sowietach niemniej jednak wymieniają także i inne państwa, które korzystały z usług szajki. Na głównej poczcie w Bukareszcie liczba aresztowanych urzędników sięga już 50, w Dobrudży aresztowano również pokaźną ilość uczestników szajki.

Szajka miała dostęp do całej poufnej korespondencji rządowej, przechodzącej przez pocztę. Przejmowała ona nietylko tajemnice wojskowe, ale w ręce wywiadu wpadły także bardzo ważne dokumenty, dotyczące działalności i polityki finansowej Banku Państwa. Afera ta jest bezwzględnie największą z dotychczas wykrytych w Rumunji

Rumuńskie władze bezpieczeństwa wykryły organizację szpiegowską w sposób zgoła niezwykły.

Zwrócono uwagę na pewnego studenta bułgarskiego, Jana Dmitrijewa. Podejrzany był on o kontakt z obcym wywiadem.

Gdy pewnego dnia wyjechał do Wiednia w podróży towarzyszyli mu dwaj wywiadowcy rumuńscy.

Jeszcze na terenie Rumunji Dmitrijew został w wagonie przez wywiadowców uśpiony. Agenci przerzucili wszystkie jego papiery, znaleźli szereg adresów i nazwisk członków organizacji szpiegowskiej, sporządzili z tych dokument. kopje i zpowrotem złożyli w teczce szpiega.

Na tępnie skradli Dmitrijewowi pieniądze, chcąc upozorować napad rabunkowy, i wysiedli z pociągu.

Podstęp się udał.

Niedługo potem powrócił Dmitrijew wraz ze swą kochanką, Rumunką Chaino i wówczas pod osobistem kierownictwem ministra spraw wewnętrznych Calinesco rozpoczęły się masowe aresztowania.

Aresztowania te trwają jeszcze w chwili obecnej.

STAN WYJĄTKOWY?

BUKARESZT, 5,2, Ustawa upoważniająca rząd do wprowadzenia w razie potrzeby stanu wyjątkowego, została uchwalona przez Izbę 202 głosami przeciwko 43. W projekcie ustawy wprowadzono poprawkę, w myśl której rada ministrów wyda w razie potrzeby rozporządzenia, które będą wykonywane przez władze wojskowe.

Ustawa zawiesza się z reguły na okresy wyborcze. Natychmiast po uchwaleniu przez Izbę ustawa została odesłana do Senatu, który wypowie się w tej sprawie jeszcze w ciągu nocy, poczem ustawa zostanie niezwłocznie ogłoszona.

W czasie debaty w Izbie premjer Vajda Voevod zaznaczył, że nowa ustawa ma charakter prewencyjny i dąży do uniknięcia konieczności wprowadzenia represyj.

Hitler w Radzie Państwa.



Hitler wygłasza przemówienie do członków Rady Państwu, których większość składa się z jego przeciwników i zimno przyjęła jego wywody.

10 ROZDZIAŁÓW PROJEKTU USTAWY.

Nie wolno sprzedawać dziennika z białemi plamami!

Prokurator jedynym nadzorcą prasy.

WARSZAWA, 5.2 Do sejmu wpynął projekt ustawy o prasie uchwalony przez radę ministrów. Projekt ustawy w 71 artykułach obejmuje 10 rozdziałów z których pierwszy mówi o zagadnieniach ogólnych, drugi o drukach, trzeci o zakładach graficznych, czwarty o czasopismach, piąty o wydaniach książek, szósty o sprostowaniach i ogłoszeniach 7 i 8 o przestępstwach prasowych, dziewiąty o odszkodowaniach za zajęte druki, 10 zawiera przepisy końcowe. Najważniejszą zasadą projektu jest zasada legalności prasy. Wyraża się ona w swobodzie rozpowszechnienia myśli drukowanej, która w swej treści nie narusza konkretnego przepisu. Nadzór nad prasą mieć będzie jedynie prokuratura, zaś orzecznictwo w sprawach prasowych pozostawione zostało sądom.

Zajęcie druków przez prokuratora wymaga zatwierdzenia sądu w krótkim terminie. Ustawa przewiduje, że niedopuszczalne będzie wydanie następnego nakładu z białemi plamami po zajęciu artykułu.

Aresztowanie adwokata w Warszawie

za przywłaszczenie trzech tysięcy dolarów.

WARSZAWA, 5,2 Wczoraj aresztowany został w Warszawie adwokat Lucjan Parzyński, (Jerozolimska 15). Parzyński jest oskarżony o przywłaszczenie 3000 dolarów, wywindykowanych z Ameryki jako spadek dla rodziny Muraszków. Ponadto stoi on pod zarzutem dokonywania innych nadużyć na szkodę kilku osób.

Minister Zarzycki odrzucił propozycje

przemysłowców cementowych.

WARSZAWA, 5,2. Minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki odrzucił wczoraj ostatecznie propozycje przemysłu cementowego, dotyczące cennika kartelowego. Ministerstwo zażądało ustalenia ceny 5,9 za 100 kilogramów cementu, przemysłowcy zaoponowali domagając się 5,78. Minister Zarzycki postanowił skorzystać natychmiast z przysługujących uprawnień do przymusowej zniżki ceny cementu.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

SĄDY KARTELOWE W POLSCE.

Zgłaszanie umów w ciągu 14-stu dni.

WARSZAWA, 5.2 Wczoraj rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o kartelach który w tych dniach będzie wniesiony do sejmu. Ustawa ta zakłada obowiązek zgłaszania umów kartelowych w ciągu czternastu dni od daty jej zawarcia do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Jeżeli uchwały lub postanowienia kartelowe zagrażają dobru publicznemu, bądź też są szkodliwe dla życia gospodarczego, bądź też dotyczą nieuzasadnionej podwyżki cen, wówczas na wniosek ministra sąd kartelowy będzie mógł rozwiązać daną umowę lub jej poszczególne postanowienia. Sąd kartelowy będzie ustanowiony przy Sądzie Najwyższym w składzie trzech sędziów Sądu Najwyższego oraz dwóch ławników. Za przekroczenie przewidziane są kary od 500 zł. do 5000 zł.

OSTRY ZATARG

w polskiej marynarce handlowej.

GDYNIA, 5,2. (od wł. kor.) Wygasła umowa pomiędzy związkiem armatorów i związkiem oficerów marynarki handlowej.

Oficerowie odrzucili nową umowę zaproponowaną przez armatorów, przedewszystkiem z powodu nieuwzględnienia postulatów natury socjalnej. Armatorzy zaproponowali arbitraż Min. Przemysłu i Handlu. Oficerowie nie zgodzili się i wysunęli Min Pracy i Opieki Społecznej, na co, armatorzy nie chcą się zgodzić.

Obecnie trwają rokowania na temat arbitra, do którego miałyby zaufanie obie strony. Oficerowie na statkach pracują bez umowy.

Na okres 15 lat...

nowe budowle zwolnione od podatków.

WARSZAWA, 5.2. Wczoraj rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o ulgach dla nowopowstałych budowli, zwalniający na okres 15 letni od podatków państwowego i samorządowego oraz opłat i podatków wszelkie nieruchomości wzniesione do roku 1940.

Bal ppułkownika w stanie spoczynku

pod „protektoratem" ministra Zarzyckiego.

WARSZAWA, 5,2 Urząd śledczy aresztował pplk. w stanie spoczynku Romana Jana Krzyżanowskiego prezesa stowarzyszenia legjonistów byłych formacyj wojskowych „Unja" oraz jego pomocnika Zaleskiego Bogusława, którzy wspólnie dopuszczali się nadużyć.

Polegały one na tem, że pułkownik Krzyżanowski zorganizowawszy na dzień dzisiejszy bal pod protektoratem ministra Zarzyckiego w salonach klubu urzędników Ministerstwa Rolnictwa sprzedał kilkaset biletów w cenie po dwadzieścia złotych każdy. Jak się okazało, minister Zarzycki nie udzielał swej zgody na objęcie protektoratu, ani też w „salonach klubu urzędników" nie wiedziano o podobnym balu. Nadużycia podpułkownika Krzyżanowskiego i jego pomocnika Zaleskiego sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Opłaty od wagi samochodu

z 30-stu obniżone do 10-ciu zł.

WARSZAWA, 5,2. W dniu wczorajszym rada ministrów uchwaliła nowelizację ustawy o Funduszu Drogowym. Stała opłatu od wagi samochodu w wysokości 32 zł. za każde 100 kilogramów została obniżona do 10 zł.

Zgodnie zaś z żądaniem automobilistów ma być wprowadzony podatek od benzyny w wysokości 12 groszy od jednego kilograma.

Rumunja przed rewolucją.



Pałac królewski w Bukareszcie (u góry król Karol.) Fatalna gospodarka doprowadziła kraj na brzeg przepaści, w kraju panuje atmosfera rewolucyjna. Jeden z posłów ostrzegł płochego i kochliwego króla, by uważał na swoją głowę.

Projekt ustawy

o podatku majątkowym.

WARSZAWA, 5.2. Nowy projekt podatku majątkowego wprowadza zasadniczą stawkę podatku w stosunku dwa pro mille rocznie. Stawkę tę opłacać będą majątki których wartość wynosi od 15000 wzwyż. Przy majątkach wartości mniejszej stosowana będzie mniejsza stawka.

Nietrwałe podstawy

gabinetu Daladier'a.

PARYŻ, 5. 2. — Pomimo uzyskania przez gabinet Daladiera votum zaufania w kołach parlamentarnych szanse długotrwałości nowego rządu są oceniane dość sceptycznie.

Daladier może liczyć na głosy socjalistyczne jedynie od wypadku do wypadku.

Premjer Daladier przedstawi w nadchodzący wtorek swój program sanacji finansów.

Debata która się wywiąże nad tą sprawą, niewątpliwie wyjaśni sytuację.

Cmentarzysko łodzi podwodnych.



Anglja wyrzuca swoje stare łodzie podwodne na skaliste brzegi Kornwalji, gdzie ocean dokonywuje dzieła zniszczenia.

ZŁY DUCH ARTYSTÓW.
Rozszerzenie dochodzeń w sprawie nadużyć w Z.A.S.P-ie.

WARSZAWA, 5.2 Finał sprawy Teatru Artystów jest znany. Ukopiono w nim sumy sięgające do 400.000 złotych bądź to w gotówce, bądź w zobowiązaniach wekslowych. Naruszono depozyt ZASP-u i fundusze społeczne. W chwili obecnej, gdy już zarządowi ZASP-u udało się rozwiązać umowę na dzierżawę gmachu przy ul. Karowej, zawartą na okres dwuletni, straty ZASP-u wyniosą ponad 100.000 zł.

Wszystkie fakty spowodowały wytoczenie dochodzenia karnego przeciwko Pawłowskiemu, a ostatnio rozszerzenie tych dochodzeń również przeciwko adw. Wroneckiemu i wiceprezesowi ZASP-u Januszowi, bowiem jest rzeczą wykluczoną, by Pawłowski mógł działać bez wspólników.

W stosunku do innych członków zarządu i ogółu aktorskiego stwierdzono, że Pawłowski wytworzył istną atmosferę teroru, która umożliwila mu przeprowadzenie wszyskiego czego chciał.

—oOo—

Najszybsze połączenie Łodzi z morzem.
Ekspress — Bałtyk.

WARSZAWA, 5.2. Expres „Bałtyk”, który stworzy w nowym rozkładzie jazdy najszybsze połączenie pomiędzy stolicą i morzem kierowany będzie w pełn. sezonie kąpieli morskich nie przez Iłłowo, jak to było projektowane, lecz przez Toruń.

Expres „Bałtyk” będzie wyruszał z Warszawy, jak wiadomo, w dni przedświąteczne

Zmiana trasy ma na celu obsłużenie tym pociągiem nietylko wybrzeża morskiego, ale również uzdrowisk w Ciechocinku i Inowrocławiu oraz skombinowanie go, przez pociąg łącznikowy, z Łodzią, która w ten sposób będzie mogła korzystać również z tego najszybszego połączenia z miejscowościami kąpielowemi na polskiem wybrzeżu.

CZY DWA WAGONY MEBLI
uratują sytuację?

RADOMSKO, 5.2. Strajk włoski w fabryce „Mazowja” trwa. Robotnicy nadal nie opuszczają terenu fabrycznego. Przybył po raz drugi inspektor pracy, lecz nie udało mu się doprowadzić do porozumienia. Dyr. Reich wyjechał do Piotrkowa, gdzie miał się spotkać z jednym ze współwłaścicieli fabryki, aby z nim omówić sprawę zlikwidowania strajku. Dyrekcja chce wydać z fabryki 2 wagony mebli, by za otrzymane z tego źródła pieniądze wypłacić zaległe zarobki, lecz robotnicy na to się nie godzą.

Krótkotrwała radość komunistów.
Zbędne „dekoracje”.

ŁÓDŹ, 5.2. W dniu wczorajszym, o godzinie 5 po południu na przewodzie elektrycznym przy zbiegu ulicy Lipowej i Podleśnej vis a vis szpitala „Betleem” jacyś wywrotowcy zawiesili nad samą jezdnią sztandar komunistyczny z hasłami antypaństwowemi.

Czerwona płachta zarzucona tuż przy lampie ulicznej rzucała się przechodniom w oczy, to też niebawem ulicę Lipową zaległ tłum ludzi. Przybyła policja ciekawych usunęła, zaś sztandar został zdjęty przez straż ogniową.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia zatrzymano dwóch osobników podejrzanych o zawieszeniu sztandaru i przynależność do partji komunistycznej.

Tylko 2 zł. 50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „Echa”
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres: Karola 2 lub tel. 102-28
Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

— Nowy wojewoda lwowski Belina-Prażmowski objął urzędowanie.

— Sejm pruski po dłuższej dyskusji odrzucił wniosek narodowych socjalistów o rozwiązanie się sejmu. Podczas dyskusji doszło do niezwykle burzliwych scen.

— Komisarz rządowy dla Prus powierzył resorty rolnictwa, gospodarki i pracy w Prusach ministrowi Hugenbergowi. W ten sposób w rękach Hugenberga skoncentrowano kierownictwo pięciu ministerstw.

— Minister Beck przyjął wczoraj śniadaniem kom. Litwinowa.

— W kopalni ołowiu w Glazenberg wybuchł w jednej sztolni pożar odcinając przejście 20 górnikom. Drużyny wydobyły nieszczęśliwców. Trzech zmarło wskutek silnego zatrucia gazami.

— Wczoraj na plenarnem posiedzeniu sejmu zabrał głos generalny sprawozdawca budżetu poseł Miedziński. Następnie referent omówił kwestję rzekomego braku zaufania społeczeństwa do rządu podkreślając iż w wypadku, gdyby społeczeństwo miało pewność, iż rząd pogłebia nędzę i prowadzi do zguby, każde społeczeństwo w tych warunkach podniosłoby się i obaliło rząd, choćby najsilniejszy. Tymczasem spokój, panujący w kraju, dowodzi, iż społeczeństwo polskie nietylko nie obala rządu, ale nawet weń nie uderza. Nie należy — podkreślił mówca — oceniać sytuacji na podstawie tego, co się słyszy z trybuny, ale na podstawie faktów, spostrzeganych w terenie.

Mówca konkluduje, iż społeczeństwo polskie ma zaufanie do swego rządu i to jest pewne, albowiem to jest wymowa faktów.

Trup młodej kobiety
pod taflą lodu.

ŁÓDŹ 5 lutego. Od kilku dni na stawie P. Cymermana, w Chojnach, przy ul. Rzgowskiej, trwały prace nad wyrębywaniem lodu. W dniu wczorajszym, około godziny 8 rano jeden z robotników długim hakiem wydobył z pod pokrywy lodowej zwłoki młodej kobiety.

O niesamowitym połowie zaalarmowano niezwłocznie posterunek policji powiatowej w Chojnach. W toku pierwiastkowego dochodzenia zdołano ustalić nazwisko topielicy. Okazała się nią 30 letnia Helena Holak bezrobotna, zamieszkała w Łodzi, przy ul Źródłowej. 3

Po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo lekarskiej zwłoki Holakowej przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ul.. Łąkowej. Dalsze dochodzenie policyjne zmierza w kierunku ustalenia czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek utopienia czy też Holakowa popełniła samobójstwo.

Tydzień pożarów.
Dwa wyjazdy strażaków.

ŁÓDŹ, 5,2 Wczoraj popołudniu w fabryce Chełcińskiego i Kałuszynera, przy ulicy Gdańskiej 80 wybuchł pożar w oddziale krochmalni. Przybyła straż ogniowa po godzinie pożar zlokalizowała. Jak wykazało dochodzenie pożar powstał od iskry elektrycznej, która spowodowała zapalenie się nagromadzonego na maszynach kurzu, Pożar zdołało się jednak stłumić w zarodku. Straty niewielkie.

Również wczoraj popołudniu wybuchł pożar w mieszkaniu Cukiermana przy ul. Piłsudskiego 35. Mimo natychmiastowej pomocy straży ogniowej urządzenie mieszkania spłonęło niemal doszczętnie. Pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcji pieca.

Chwiejny krok starca.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 5 lutego.. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Lutomierskiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie esencji octowej 28-letni Wolf Hamburg, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperata przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

* * *

Na ulicy Przędzalnianej poślizgnąwszy się upadł odnosząc złamanie nogi 59-letni Gustaw Ejb, zamieszkały w Stokach, pod Łodzią. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

Na ulicy Piotrkowskiej przejechany przez samochód odniósł ogólne, na szczęście lekkie, obrażenia ciała 27-letni Stefan Bartczak, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

Na ulicy Pryncypalnej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 32 letni Leon Stasiak, robotnik, zamieszkały w Chojnach. Stasiak odniósł kilka ran tłuczonych głowy. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia Kasy Chorych.

* * *

W bójce przy ulicy Zielonej (Bałuty) odnieśli ogólne obrażenia Leon Maziak, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 1939 i Stefan Smolarski, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Biuro dzienników i ogłoszeń
„PROMIEN”
wł. M. Dąbkowski
Łódź, Piotrkowska 81, tel. 112-98.
Z dniem 1-go października r. b. zaprowadziło dział pism francuskich i angielskich, na które przyjmuje Łaskawe Zlecenia wszelkiej prenumeraty, oraz jak dotychczas na wszystkie krajowe.
Ponadto posiada na składzie duży wybór żurnali mód.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godzina 1 30 cena zł. 4 —

DOKTOR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 5 8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Czy choroby płucne są uleczalne?
Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, długotrwałem zachrypnięciu winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p DR GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo bez opłaty porto. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do
PUHLMANN & Co, BERLIN 87 , Müggelstrasse 25-25a.



Tysiące naszych czytelników
mają już w posiadaniu zeg. z firmy
„Chronometre”, Piotrkowska 116.
Zeg. kiesz. 3.95, 4.95. 6.95 bp. gat. 7.50. fantazyjne 11, 12, 16, 20. Damskie i męskie na rękę 8.50, 10, 14, 18 22. Srebrne kiesz. 15.95. Jak również firmowe Cyma, Omega, Zenith i t. d. Budziki zł. 7.50. Dewizki od 1 zł. Zeg. z 5 cio l. gw. Wszelkie reperacje wykonuje się na miejscu. Szkło wieczne 1 zł.

LECZNICA
chorób oczu
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc takie chorych przychodzących. 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

PRZYCHODNIA
dla niezamożnych chorych
Łączna 7, (Chojny)
przyjmuje we wszystkich specjalnościach
od 7,30 rano do 7 wiecz.

DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana Nr. 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz 8 do 2 i od 5 do 9 w niedziele i święta od godz. 9 do 1

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—8 po poł

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62.
Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 ppł. i od 6 — 9 wiecz w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.

Dr.
Dorota LEWY
choroby płuc
(Roentgen)
PIOTRKOWSKA 124,
przyjmuje od 5 — 7.

DR. MED.
SOMMER
ul. 6 Sierpnia 1. Tel. 220-26
Choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od g. 9 do 1 i od 5—9 wiecz W niedz. od 10—1

Dr. med.
K. HALTRECHT
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od 8 do 11 rano. 1 do 2 w poł. do 5 do 9 wiecz w niedz i święta od 10 do 1 w

DR. MED.
M. FELDMAN
akuszer-ginekolog
Zawadzka 10.
Telefon 155-77
Przyjmuje od 10 — 12 i od 3 — 6 po poł.

DOKTOR
M. BORNSTEIN
akuszerja, choroby kobiece
powrócił i przeprowadził się na ul. Rzgowską 5. Tel. 191-08
wejście: Sieradzka 1.
Przyjmuje od godz. 15-ej. do 18-ej.

Dr. med.
L. BERMAN
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-ej i od 4-ej do 8-ej w niedziele i święta od godz. 9-ej do 1-ej

Chorzy na ruptury i różne kalectwa
Pomoc i skutek bez operacji.

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszkowe.
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne ręce i nogi.
Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt.: Prof. dr. B. Barącz, prof. dr. J. Marischler, prof. dr. B. Kielanowski.
Spec. J. RAPAPORT ortop. ze Lwowa,
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, front parter tel. 221-77.
Przyjmuje od 9—1 i od 3—7. UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.
PODZIĘKOWANIE.
Na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie WP. DYR. J. RAPAPORTOWI zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 (front parter) za umiejętne i celowe założenie mi bandaży Jego metody na moją przepuklinę moszną i pępkową. Dzięki temu wielkiemu specjaliście czuję się obecnie zabezpieczonym przed atakiem i chociaż liczę już 75 lat czuję się bardzo dobrze.
(—) M. GRAJMAN
ul. Spacerowa Nr. 23.


STENOGRAFJI
polskiej i niemieckiej
wyucza
Henryk Berman
ul. Przejazd 19 (Kilińskiego 33) Tel. 136-05.
Zapisy do nowych kompletów codziennie od 5 — 8 wiecz. Początek wykładów w lutym r. b.

UWAGA! POSIADACZE LOSOW (papierów wartościowych)
Dolarówek, budowlanych i inwestycyjnych (premjówek)
Za minimalną roczną opłatą kontrolujemy podane nam numery bezpośrednio **przy każdem ciągnieniu w Warszawie.** O wygranej zawiadamiamy jeszcze w dniu ciągnienia **telegraficznie.**
Upraszamy o podanie nam we własnym interesie niezwłocznie dokładnego adresu celem otrzymania BEZPŁATNEGO prospektu wyjaśniającego.
GŁÓWNA CENTRALA KONTROLA
losów i papierów wartościowych
Sp. z o. o. WARSZAWA, Próżna 14, tel. 244-12.

POTRZEBNY chłopiec na posyłki. Zgłaszać się Brzezińska 36. Ruszczak.

OZORKÓW

W kioskach gazetowych A. CZURAPSKIEJ w Rynku oraz przy ulicy Łęczyckiej można zamówić prenumeratę pism oraz przyjmowane są ogłoszenia do pism krajowych i zagranicznych.

ZDOLNYCH akwizytorów do branży wydawniczej bezkonkurencyjnej poszukujemy za wysokiem wynagrodzeniem. Warunek: wyznanie katolickie i ukończenie 24 lat. Zgłoszenia osobiste z fotografją i dokumentami w poniedziałek i wtorek od godziny 10—10. — ul. Sienkiewicza 37, II p. front m. 17.

DOM drewniany do sprzedania blisko tramwaju Nr. 14. Wiadomość ul. Błońska Nr. 13 m. 1, u gospodarza. Pośrednicy pożądani.

PRZYJMĘ Panów na mieszkanie. Wiadomość: ul. Abramowskiego 33/35, m. 44.

ZŁOTO, biżuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Magazyn jubilerski. I. Fijałko. Piotrkowska 7.

WYKONUJEMY wszelkie reperacje zegarków na miejscu od 2 zł. Wieczne szkło 1 zł.. Chronometr, Piotrkowska 116.

AKUSZERKA Pipikowa, dypl. cesarską akademją medyczną. przyjmuje zamówienia Kilińskiego 104. m. 65.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznanie zdobyła słynna chiromantka z Galicji, Andrzeja 32 m. 11.

A, MEBLE, sypialnie brzoza, róża, jesion, dąb, stołowe, orzech, garderoby, łóżka, kredensy, stoły, krzesła, Sprzedaje tanio, na raty. Zamienia. Stolarnia K. Galara, Warszawska 16, tel. 23180

ZGUBIONO krzyżyk pamiątkowy w przechodzie ulicą Czerwoną i Kątną. Łaskawy znalazca zechce zwrócić Siostrom Urszulankom, Czerwona 6, za co otrzyma serdeczne „Bóg zapłać”.

ANTONINA Wojciechowska, ul. Zawiszy 40, zgubiła legitymację wyd. z f. I. K. Poznańskiego

OBUWIE gumowe wulkanizuje, solidnie i tanio „Wulkanja” Zamenhofa 6.

CHIROMANTKA- Fizjognomistka przepowiada z kart, ręki i twarzy. Listy i fotografje bezpłatnie. Pomorska 35 m. 36 ostatnia lewa oficyna III p.

MASZYNA gabinetowa Singera mało używana, okazyjnie do sprzedania. Bałucki Rynek 9 m. 1.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznanie zdobyła słynna chiromantka z Galicji, Andrzeja 32, m. 11.

Reklama to dźwignia handlu!
Tylko ogłoszenia zamieszczane
w Echu
dają zawsze skutek i jako gazetowe **są wolne od podatku miejskiego!**

KARJERA SYNA SZEWCA.
Szaljapin na kolanach przed carem.
Pamiętniki wielkiego śpiewaka.

Paryż, w lutym.

Pamiętniki obecnie są w modzie. Piszą je ludzie wielcy, mniejsi i bardzo mali. Zwykle je piszą, gdy schodzą z widowni, albo gdy przekonują się, że nigdy już na niej nie staną. Szaljapin, mający fenomenalny głos i co ważniejsze prawie niezniszczalny, bo śpiewał i podobał się

blisko przez lat 40

czując, że jest u schyłku swego głosu i przejdzie do historji muzyki, wziął się do pisania pamiętników. Napisane są one bardzo gładko, zręcznie i pominięto w nich to, coby dziś Szaljapinowi nie przyniosło sympatji lub dobrej sławy.

Szaljapin był synem biednego „mużyka", który przepiwszy swoją ziemię, został dorywczym robotnikiem w mieście. Pił tutaj dalej, dlatego cała rodzina

była w nędzy.

Żona musiała nawet żebrać po ulicach. Młody Fedor nie miał ochoty do żadnej pracy, a tem mniej do nauki. Skończywszy z trudnością w czternastym roku życia szkołę ludową i nauczywszy się zaledwie słabo czytać i pisać,

oddany został do szewca. —

Tutaj przechodził praktykę taką samą, jak wszyscy chłopcy szewscy. Zamiatał izbę, nosił wodę, kołysał dziecko, rąbał drzewo i chodził z „panią majstrową" na targ. Bito go bez przerw i głodzono. Uciekł więc.

Przez pewien czas był u tokarza, potem u stolarza, a nawet u introligatora. Z czasem, ponieważ pisał kaligraficznie, dostał się do biura jako przepisywacz i otrzymał aż 8 rubli miesięcznej pensji. Było to dla niego ogromnie dużo. Pierwszy raz w teatrze był, gdy miał lat czternaście. Scena tak mu zaimponowała, że wszystkie swoje oszczędności zdobyte głodem poświęcał

na kupno biletów teatralnych.

Pierwszy raz wystąpił w teatrze, gdy miał lat siedemnaście. Miał grać żandarma. Do tej roli przygotowywał się przez miesiąc, gdy jednak stanął na scenie,

drżącego i jąkającego się

przyjęto ogólnym śmiechem. Było to w Kazaniu. Później widzimy Szaljapina jako tragarza w Samarze. Nosząc na barkach po pięć pudów, to jest 80 kg., zarabiał zaledwie 20 kopiejek dziennie.

Nie zerwał jednak z teatrem. W Kazaniu właśnie zetknął się po raz pierwszy ze śpiewakami operetki. Zespół grał w drewnianej szopie w parku miejskim. Przypadkowo jeden z artystów usłyszał go śpiewającego w szynku, gdzie siedzieli przy piwie. Zainteresowany pięknym głosem Szaljapina, zwrócił na niego uwagę swemu dyrektorowi, a ten zaangażował tragarza jako członka chóru

z płacą 20 rubli miesięcznie.

Gdy zespół wystąpił w Tyflisie, głos jego zwrócił uwagę nauczyciela śpiewu Usatowa. Ten zorjentował się, że w Szaljapinie jest znakomity materjał i zaczął mu udzielać bezpłatnych lekcyj śpiewu. Równocześnie jednak uczył się teorji muzyki i starał się „okrzesać". Szaljapin przecież miał maniery sfer, z których wyszedł.

Usatow pokochał Szaljapina jak rodzonego syna. Mimo to, zdając sobie sprawę, że w Tyflisie pupil jego nie zrobi kurjery, namówił go do wyjazdu do Petersburga, mimo że dyrektor opery w Tyflisie zaangażował już przedtem Szaljapina z płacą

150 rubli miesięcznie.

Zaopatrzony przez Usatowa w listy polecające, w Petersburgu Szaljapin znalazł jak najlepsze przyjęcie. . Wkrótce na jego karcie wizytowej był dopisek: „Członek cesarskich teatrów". W operze nadwornej płacono mu jednak zaledwie 200 rubli miesięcznie.

Przeszedł więc do prywatnej opery założonej przez multimiljonera Mamontowa. Tutaj dopiero rozwinął się w pełni jego talent. Ulubioną rolą był Mefisto. Szaljapin miał wtedy lat dopiero trzydzieści, ale nazwisko jego znane już było nawet poza granicami Rosji.

Ze wszystkich stron ofiarowywano mu engagement. Ta sama opera nadworna, która dotychczas go lekceważyła, ofiarowywała mu

świetne warunki.

Szaljapin jednak nie zgodził się na nie, gdyż występując gościnnie, pobierał za jeden wieczór od 2.000 do 5.000 rubli.

Obecnie przebywa Szaljapin w Paryżu, śpiewając jeszcze do niedawna w bolszewickich teatrach. W pamiętnikach swoich jakoś niechętnie o tych bolszewickich czasach wspomina.

Zupełnie natomiast pominął następujący szczegół ze swej karjery za czasów carskich:

Podczas występu Szaljapina w carskiej operze, car siedział w loży. Po odśpiewaniu arji, Szaljapin otoczony partnerami i chórem, ukląkł na obydwa kolana i zwróciwszy twarzą ku loży carskiej z podniesionemi rękoma zaintonował: „Boże caria chrani!" Partnerzy naturalnie i cały chór złączyli swe głosy z głosem Szaljapina. Car powstał w loży, i łaskawie ręką

dziękował Szaljapinowi za owację.

O tem Szaljapin w pamiętnikach nie wspomina, tak samo, jak, że śpiewał i zachwycał Stalina, dla którego nie krył się, podczas pobytu swego w bolszewickiej Rosji z uwielbieniem.

— x·o·x —

Powieściopisarz wzgardził 40-ma tysiącami złotych.
Skandal literacki w Argentynie.

Niebywały skandal miał miejsce z okazji udzielenia państwowej nagrody literackiej. Nagroda ta jest podzieloną na kilka mniejszych, z których pierwsza nagroda wynosi około 100.000 złotych, druga około 40.000 złotych i t. d. Głównym zdawałoby się, niewątpliwym kandydatem do nagrody był Manuel Galwez autor szeregu poczytnych powieści, który ostatnio wydał dużą trylogję p. t. „Sceny z wojny paragwajskiej" („Droga śmierci", „Humaita" i „Dni agonji"), przyjętą zarówno przez krytykę jak i przez czytelników

entuzjastycznie.

Gdy jednak jury pierwszą nagrodę przyznało poecie Ezequielowi Martinezowi Estrada, a Galvazowi udzieliło drugiej, obrażony pisarz nie przyjął nagrody i w długim artykule w „Noticias Graficas" wystąpił ostro przeciwko członkom sądu konkursowego.

Cała prasa podzieliła się na dwa obozy, przychylny i wrogi Galvezowi.

Perły pani dyrektorowej.
Niezły pomysł zdradzonego męża.

Jeden z sądów berlińskich rozstrzygnął niezwykły proces rozwodowy. Sprawa, która toczyła się przed sądem, mogłaby stanowić doskonały temat do farsy filmowej.

Bogaty dyrektor banku p. X.

miał piękną i młodą żonę,

żądną życia i użycia w całem tego słowa znaczeniu. Pani X. była zresztą przemiłą, wzorową żoną aż do wierności małżeńskiej, której nie traktowała nazbyt serjo. Obydwoje małżonkowie zapatrywali się wogóle na problem małżeński bardzo nowocześnie, to znaczy pod kątem wzajemnej swobody według zasady: jak ty mnie, tak ja tobie.

Właśnie w myśl tej zasady pani X. w poszukiwaniu kompensaty za niewierność małżonka,

znalazła wiernego przyjaciela.

Jak się to często dzieje, przyjaciel pani dyrektorowej był również wiernym druhem pana dyrektora. Bogaty i niezależny, starał się spełniać każdy kaprys swej bogdanki. Z okazji urodzin ofiarował jej piękną kolję pereł, która trafiła się za cenę rzeczywiście okazyjną: 1.000 dolarów, choć warta była co najmniej

dwa razy tyle.

Lecz jak wywiązać się z obietnicy, aby był i wilk syty i owca cała, to znaczy, aby honor małżonka był uratowany? Trudno bowiem obdarować przyjaciółkę tak drogocennym klejnotem bez zwrócenia nań uwagi męża. Lecz kobiety potrafią w takich wypadkach wykazać zdumiewający spryt. Pani dyrektorowa namówiła swojego przyjaciela, aby zapłacił

za kolję 600 dolarów,

do wpłacenia reszty nakłoni już swego męża pod pretekstem, że tyle tylko kolja kosztuje.

Wszystko poszło jak z płatka. Przyjaciel pięknej pani zapłacił jubilerowi 600 dolarów, mąż zgodził się na zapłatę pozostałych 400 w przekonaniu, że jest to cena kupna. Na widok pereł powziął jednak pewne wątpliwości. Były nazbyt piękne jak na tę cenę. Poszedł więc do innego jubilera, który zaopinjował, że kolja warta co najmniej 2.000 dolarów.

Przypadek zdarzył, że panu dyrektorowi spieszyło się tego dnia na posiedzenie rady kontrolnej banku. Daje więc swemu przyjacielowi, a zarazem wielbicielowi żony telefoniczne zlecenie, aby za niego wpłacił 400 dolarów, które on mu nazajutrz zwróci. Tego samego dnia dowiaduje się dyrektorowa, że pułapka na męża powiodła się i że

otrzyma upragnione perły.

Nadszedł dzień urodzin pięknej pani. Ze wszystkich stron znoszą jej kwiaty, upominki, lecz o perłach ani słychu. I nazajutrz mąż nie zdradza bynajmniej zamysłu obdarzenia żony perłami. A ona tymczasem musi udawać, że o niczem nie wie. Tak minęły trzy tygodnie. Pan dyrektor widocznie nietylko „zapomniał" o perłach ale także o 400 dolarach, które pożyczył od przyjaciela domu.

Pewnego razu cały trójkąt małżeński wybrał się na wielki bal artystów. Gwiazdy i gwiazdeczki sceny i ekranu rozsiewały dookoła swe najpiękniejsze uśmiechy, olśniewały urodą, toaletami i klejnotami. W pewnej chwili do państwa X. doszła znana diwa operetkowa i powitała ich najpiękniejszym uśmiechem. Na jej białej szyi lśniły dyskretnie należne pani dyrektorowej perły.

Sąd wydał wyrok uznający winę małżonka jako tego, który dopuścił się zdrady małżeńskiej.

Zakręt śmierci.



Niebezpieczny zakręt na torze saneczkowym w Schreiberhau (Karkonosze) znany z licznych śmiertelnych wypadków. Po lewej stronie ekipa, która uległa katastrofie.

Zaprenumeruj dla swych dzieci!
MAŁY KURJER!

Jecorol mag. A. Bukowskiego
zawierający czynniki witaminowe



leczy
KRZYWICĘ
POWIĘKSZENIE GRUCZOŁÓW
I OSŁABIENIE OGÓLNE
Wystrzegać się bezwartościowych namiastek i naśladownictw.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy" 38

Powieść.

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Urzędnik bankowy w Londynie otrzymał od swego dobrego znajomego, Lowry'ego, sam inego żeglarza który całe lata spędzał na podróżach morskich, zaproszenie, aby wziął udział w ciekawej wyprawie podczas wakacyj letnich.

Po spotkaniu w pociągu obaj wsiedli w małej zatoce szkockiej do jachtu „Skua" i pojechali do Grizel. Tutaj Lowry od starej rybaczki otrzymał starą szkatułkę z roku 1690 z pergaminowym dokumentem, zawierającym opis miejsca, gdzie zatonął hiszpański okręt ze złotem.

Niebawem zauważyli ścigającą ich motorówkę, której właściciel zażądał od nich oddania pergaminu, grożąc zatopieniem jachtu. Z trudem udało im się uciec przez niebezpieczne ruiny skalne do spokojnej zatoki.

Lowry opowiedział teraz swemu towarzyszowi o swej miłości do siostrzenicy pani Crosier właścicielki jachtu „Taormina", którego załoga uratowała go podczas burzy od zatonięcia.

• • •

Zrobiłem silne postanowienie zaśnięcia. Zamknąłem oczy i wyprostowałem się nieruchomo, jak to robią, w nadziei, że odegnię świadomość samym aktem woli. Było to oczywiście śmieszne, ale doznany zawód rozstroił mnie do reszty.

Nagle zjawił się Monterey. Usłyszałem na schodkach szuranie szybkich niedbałych kroków i zorjentowałem się dopiero, że to on, gdy zaświecił nam w oczy latarką elektryczną. Chwiał się na nogach, był napół pijany i zły jak wszyscy djabli. Widząc, że Lowry'emu wiszą na sznurowadle resztki buta u spuchniętej nogi, nadepnął go na wielki palec. Lowry obudził się z jękiem.

Monterey ryknął śmiechem.

— Cha, cha, cha, boli, co? Ale to jeszcze nie w porównaniu z tem, co będzie dalej.

I nadepnął drugi raz, tym razem z całej siły. Lowry, broniąc się przed nim, przewrócił się nabok. Ja silnym podrzutem przysunąłem się bliżej w zamiarze zaaplikowania mu podwójnego kopnięcia związanemi nogami. Ale on cofnął się trochę, patrząc badawczo na nasze więzy.

— Angus! — wrzasnął. — Sznury się rozluźniły, ty durniu! Chodź, to podociągamy.

Związali nam nogi tak silnie, że obieg krwi ustał prawie zupełnie. Monterey krzyknął, żeby dali jeść. W odpowiedzi zrobił się hałas w chacie, z której doleciała nas woń pieczonego mięsa.

— Wciągnę ich do chałupy — zaproponował Angus.

— Nie, nie nie! — ryknął Monterey. — Ich widok zepsułby mi apetyt. Niech tu zostaną i ochłodną.

— Oszalał — rzekłem z drżeniem, gdy odszedł.

Lowry syknął mimowoli przez zęby.

— Gdyby chodziło tylko o skarb — rzekł — tobym mu pewnie powiedział.

Leżeliśmy, złamani i nieszczęśliwi, przysłuchując się odgłosom z wnętrza chaty. Monterey wymyślał kucharzowi za powolność i nieczystość, klął na kogoś innego. Potem umilkł. Widocznie zabrał się do jedzenia. Cisza trwała może pięć minut, kiedy stało się coś dziwnego. Wydało mi się, że z mroku dochodzi mnie ciężkie sapanie. Strumień płynął w niewielkiem zagłębieniu, tak że widziałem drugi brzeg, nie widząc wody. Byłem pewny, że koło nas nie było nikogo. Chyba, żeby nas specjalnie podsłuchiwano — pomyślałem. Przez chwilę panowała głęboka cisza, poczem sapanie powtórzyło się — ciężkie, stłumione i jakieś znajome.

— Co to? — zapytał Lowry.

— Sz! — odpowiedział głos ze strumienia.

Pamięć odmówiła mi posłuszeństwa. Znałem ten szczególny, urywany głos — wystarczyło jednej sylaby, żebym go poznał — a nie mogłem sobie przypomnieć czyj on był. Angusa? Creubara? Czy kogo innego z bandy? Nie, ten głos łączył się z milemi wspomnieniami, z widokiem domów i oświetlonej słońcem wody. Ale za trzeciem sapnięciem rozjaśniło mi się w głowie, a serce załopotało gwałtownie w piersiach. Och, naturalnie! To on ten stary astmatyk, kupiec z Tobermory!!!

Z cienia wyłoniła się postać ludzka i przyczołgała ku nam. Wstrząsany nadzieją, strachem i zdumieniem, czekałem bezradnie, co będzie dalej. Postać przypadła do nas, rozejrzała się bacznie naokoło i poprzecinawszy nam więzy, zaczęła rozcierać niemiłosiernie gwałtownie nasze zdrętwiałe kostki.

Wstałem z trudem i potknąłem, jak mi się wydało, z wielkim hałasem. Znieruchomieliśmy w trwożnem zasłuchaniu, ale z chaty nikt jakoś nie wyjrzał.

— Czy możecie iść? — syknął Peterson.

Ruszyłem w stronę wyjścia, ale Lowry przytrzymał mnie za ramię.

— Zegarek — szepnął.

Aż mnie zatchnęło, ale skinąłem głową. Lowry pokazał na migi, że zaczekają na mnie przy wyjściu. Rzuciłem się na ziemię, żeby przepełznąć koło chaty. Instynkt pchał mnie przemożnie do ucieczki ale gdybym go posłuchał, byłbym niechybnie zginął.

Wejście do chaty było zasłonięte płachtą. Nabrałem odwagi. Znalazłszy się za chatą, poczołgałem się prędzej i niebawem dotarłem do rozlewiska pod kaskadą. Woda nie była głęboka, do połowy łydek — lecz na myśl o wejściu do niej przejął mnie dreszcz odrazy. Stałem bez ruchu, przeklinając w duszy Monterey'a i zegarek, w szczególności zegarek. I byłbym tak stał całą noc, gdyby nie głos Monterey'a z wnętrza chaty. Zdjęty nagłą trwogą, wszedłem w wodę, znalazłem (nie odrazu) cenny zegarek i zabrałem się do odwrotu.

Wtem zasłona odsunęła się i z wnętrza wypłynęła smuga światła, która przecięła wąwóz na dwoje. Nie wiedziałem, co zrobić, czy zaryzykować przejście przed drzwiami, czy przepchnąć się za chatą, koło skały. Nie wiedziałem co prawda, czybym się tam zmieścił. Lepiej było wobec tego ryzykować od frontu, niż utknąć w ciasnej szparze. Jąłem pełznąć po ziemi, starając się przylegać do niej możliwie płasko. Gdy mijałem wejście do chaty, uniosłem ostrożnie głowę i rzuciłem okiem do środka. Monterey siedział koło ognia z pustym prawie blaszanym talerzem na kolanach i szklanką w ręku. Kończył jeść. Popełzłem dalej, starając się pocieszyć myślą, że z oświetlonego miejsca trudniej jest zobaczyć coś w mroku, niż odwrotnie. Ale ledwie posunąłem się trzy kroki, kiedy na smugę światła padł długi cień! Nie odważyłem się badać, czyj. Przycisnąłem twarz do kamieni i znieruchomiałem.

Zapalono zapałkę, która trzasnęła charakterystycznie. Zaraz potem poczułem na karku ostry ból jakby od ukłucia końcem noża. Uznałem się za zgubionego.

— Spuść płachtę, ośle. Nie jesteśmy pod równikiem.

Burkliwy głos, który zabrzmiał tuż nad moją głową, odpowiedział coś niewyraźnie i płótno opadło. Sięgnąłem ręką do karku i znalazłem na nim zgaszoną zapałkę. Włosy były trochę osmalone. Rozejrzałem się dookoła ostrożnie. Palacy cofnął się do chaty i zostałem sam. W dwie minuty później połączyłem się z towarzyszami i wręczyłem zegarek Lowry'emu.

Paterson szedł pierwszy, Lowry ostatni. Weszliśmy po schodach w ciemną kamienną czeluść. Tu Paterson rozkrzyżował ręce i zastąpił nam drogę, tak że Lowry wpadł na nas obu.

— Pst! Ani kroku dalej.

I zaczął macać ręką po skale. O ramię otarła mi się gruba lina i pod nogi spadł ciężki zwój.

— Co to? — szepnął Lowry.

Paterson rzucił parę słów ledwie dosłyszalnym szeptem. Zrozumiałem i przeszedł mnie dreszcz trwogi. Było tak ciemno, że nie widziałem skały, na której stałem, a która o krok dalej kończyła się bezdenną przepaścią. Druga strona przepaści była oddalona od nas o piętnaście stóp. Mieliśmy przebyć odchłań po linie uczepionej w górze do jakiegoś niewidzialnego występu.

Sądzę, że Lowry, pomimo że był nieustraszonym żeglarzem, zawahał się na tę myśl. Za dnia wyczyn tego rodzaju wymagałby nielada nerwów, a cóż dopiero mówić o nieprzeniknionych ciemnościach nocy i przeprawie naoślep, nie wiedząc nawet, w jakiem miejscu ma się wylądować.

— Ja pierwszy — szepnął Paterson.

— Nie — zaprotestowałem. — Ja.

Czułem że lada moment przestanę nad sobą panować i że zwłoka byłaby dla mnie fatalna. Paterson udzielił mi paru wskazówek i uczepiłem się liny

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Urząd inspekcyjno - budowlany magistratu, w porozumieniu z gazownią warszawską, przeprowadza obecnie b. ścisłą kontrolę wszystkich urządzeń gazowych. Chodzi o zapobieżenie ewentualnym nieszczęśliwym wypadkom przy korzystaniu z pieców gazowych wszelkiego rodzaju, m. in. w pokojach kąpielowych. Dotąd stwierdzono i usunięto cały szereg tego rodzaju usterek, napozór drobnych, które mogłyby być jednak niebezpieczne w przyszłości. Dotychczas usterki takie stwierdzono głównie w odprowadzaniu spalin i wentylacji, t. j. dopływie świeżego powietrza do pomieszczeń, w których znajdują się urządzenia gazowe.

* * *

Został oddany do użytku nowy gmach szkolny przy ul. Kazimierzowskiej w Mokotowie. Gmach jest wykończony za wyjątkiem trzech sal: gimnastycznej, aktowej i muzealnej oraz kąpieliska, które wykonane będą prawdopodobnie w roku przyszłym.

* * *

Znakomita artystka sceniczna, p. Mieczysława Ćwiklińska, której rozkoszną kreację w „Mademoiselle" ma Warszawa świeżo w pamięci — po raz pierwszy zdecydowała się zagrać w filmie. Współpracownikowi „Echa" oświadczyła: „Dotychczas zachowywałam się negatywnie wobec wszelkich propozycyj filmowych, ponieważ nie odpowiadały mi albo rola, albo scenarjusz albo też nie miałam zaufania do realizacji. Tym razem dałam się przekonać. Zrobiłam próbne zdjęcia, a ponieważ wypadły dobrze, więc zdecydowałam się i debiutuję w filmie. Ale tremę mam szaloną — jak przed żadnym występem scenicznym.

* * *

Komisja budżetowa opracowała preliminarz budżetu zwyczajnego miasta i budżetu nadzwyczajnego na r. 1933-34. Preliminarz budżetu zwyczajnego przewiduje w wydatkach i w dochodach 92.800 tysięcy zł. i jest zrównoważony. Preliminarz budżetu nadzwyczajnego przyjęty był na komisji budżetowej magistratu, ostateczne liczby jednak nie są wprowadzone.

* * *

Komisarjat rządu m. st. Warszawy zgodził się na przywrócenie poprzedniej ceny chleba pytlowego w wysokości 35 gr. za klg. w sprzedaży detalicznej. Cena ta obowiązywać będzie od 5 b. m. Ceny chleba sitkowego i razowego (25 gr. za kg.) pozostały bez zmiany.

* * *

Komisarjat rządu nie pozwolił dorożkarzom konnym na zatrzymywanie się na ulicach, nie posiadających jezdni asfaltowych. Dorożkarze zwracali się do władz o złagodzenie tego przepisu. Proponowali, aby na postojach urządzano „wysepki" z kostki granitowej. Jedną taką wysepkę urządzono na Krakowskiem Przedmieściu. Wydział techniczny nie uwzględnił prośby dorożkarzy. Władze sanitarne również są usposobione niechętnie dla próby dorożkarzy. Wobec ciężkiej sytuacji, w jakiej są dorożkarze, sprawa miejsc postoju dorożek konnych ma być rozważana ponownie.

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" zapewnia łagodne wypróżnienie bez nadwyrężania się. Zalecana przez lekarzy.

KRATECZKI.

Służąca i pani.

Wylany kompot.

Tak jak dawniej poeci przez stulecia mogli pisać o jednym tylko temacie: o miłości, tak samo dzisiaj można znaleźć wdzięczny temat na dalsze sto lat w stosunkach domowych między t. zw. „pracownicą domową", czyli mówiąc zwyczajnie: służącą i jej chlebodawczynią, czyli „Panią", która między nami mówiąc często bywa ordynarniejszą kucharką, niż jej własna kucharka.

Wśród pań conajmniej 75 proc. uważa służąca za najwdzięczniejszy temat rozmów towarzyskich z sąsiadką z przeciwka, z panią radczynią Iksową i panią Igrekową.

— Moja pani, niechno sobie pani tylko wyobrazi, że ta moja Maryśka, znowu nie starła kurzu z sufitu w sypialni, tylko, mówię pani, całe pęki pajęczyny wisiały, aż, powiadam pani złotej, strach było spojrzeć.

— Paniusiu droga, to jeszcze złoto w porównaniu z tem ziółkiem, jak moja Katarzyna! Niech sobie paniusia droga wyobrazi, zapomniałam wczoraj zamknąć żywność do kredensu, wracam wieczorem do domu: śpieszyłam się, paniusiu droga, jakby mnie coś gnało, bo to zna paniusia droga nasze służące, żeby zdążyć na czas nim mi to—to wszystko w domu wyje, wracam, paniusiu droga, sprawdzam, paniusiu droga, patrzę i cóż?! Cóż paniusia droga myśli?!! Naturalnie, odrazu to zauważyłam po bochenku, zjadła duży kawał chleba i z masłem — paniusiu droga! — posmarowała go sobie i zjadła! Ja od obiadu nic nie jadłam, tylko parę ciasteczek u Pipsztockiej, wie paniusia droga, tych kruchych jej własnej roboty co to zawsze zamało cukru do nich daje, i masła też żałuje, bo to stara skąpica chociaż na łachy sobie nie żałuje, ale jej mąż się ładnie odwdzięcza...

I płynie opowieść nieprzerwaną lawiną godzinami, póki zniecierpliwiona sąsiadka nie przerwie, aby i sama także mogła się wygadać.

Niestety panie nie słyszą rozmów służących o swoich paniach. A przecież jeśliby przyjść zasadę „Vox populi, vox Dei", to prawda wypowiadana przez wszystkie Kasie, Stasie i Marysie Józie, Franie i Stefcie o paniach Pipsztockiej, Niechlujskiej, Fladerskiej i Skąpickiej, byłaby dla nich bardzo żałosna i niemiła.

— Powiadam ci Stefka, to ta moja stara jest flejtuch, że hej! Mówię ci, wczoraj powiada ona do mnie, niech no Marysia przygotuje mi nową kombinację, tę w zielone groszki na różowem tle, bo idę — peda — do doktora, żeby mi wątrobę zbadał. To — pedam ci—jak zdjęła tę starą kombinację, to aż wstyd było patrzeć, taka była brudna i cuchnąca! A jak przyjdzie do niej stara Babicka, to ci ciągiem tylko gada o czystości, że u niej w kuchni to aż się musi świecić od tej czystości...

— Mówię wam, że takiej skąpej baby, jak moja stara, to na całkim świecie cheba nie było i nie będzie. Chleb, taki zwyczajny, suchy chleb, to babsztyl głupi zamyka na klucz, żebym nie zjadła i cięgiem tylko wymawia: a za dużo masła wychodzi, a kasza to powinna jeszcze być, o cukru to znowu w tym tygodniu pięć deka kupowałam a to i owo, aż się niedobrze robi. To też, jak wszystkie w domu wychodzą, wyjmuję otwartą szufladę z kredensu i tamtędy dopiero dostaję się do kredensu u dołu i mogę wziąć coś nie coś do jedzenia, bo inaczej tobym z głodu chyba zdechła.

AWANTURA.

Adela Bocheńska zamieszkała przy ulicy 28 pułku Strz. Kaniowskich miała służącą Wiktorję Madejską. Wikcia jak to Wikcia, robiła co mogła i co umiała, a pani Bocheńska, jak pani, wymyślała Wikci, że sprzątać nie umie, że gotować nie umie i t. d. ale Wikcię trzymała.

Dnia 11 grudnia Bocheńska sama, własnoręcznie ugotowała kompot, który w pewnym momencie Wikcia przez nieostrożność potrąciła i wylała. Zamiast powiedzieć wzorem „Rox": nie płacz nad rozlanem mlekiem bo i tak było w niem za dużo wody", Bocheńska wzięła Wikcię za kark i w przeności i dosłownie zrzuciła Wikcię ze wszystkich schodów. Może i nie ze wszystkich, ale z kilkunastu napewno.

Wikcia srodze się obraziła i zaskarżyła Bocheńską do sądu.

Sąd Grodzki skazał Adelę Bocheńską na 100 zł. grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Wszystkie Kasie i Marysie w całym domu na ulicy 28 pułku S. K. mają teraz na trzy miesiące o czem mówić.

Jerzy Krzecki.

Wędrujący zegarek urzędnika fabryki

wrócił z Paryża do Częstochowy.

Z Częstochowy donoszą:

Urzędnik fabryki „Stradom", Rudolf Cenkiert, otrzymał w swoim czasie, jako prezent od członków straży ogniowej fabryki „Częstochowianka" pamiątkowy i cenny złoty zegarek z dedykacją.

Pewnego wieczora do mieszkania Cenkierta pod jego nieobecność wtargnęli złodzieje i ukradli większą ilość biżuterji a pomiędzy innemi i ów zegarek.

Zawiadomiona o kradzieży policja

wszczęła poszukiwania.

Drogą wywiadów ustalono, że zegarek znajduje się ni więcej tylko... w paryskim lombardzie, gdzie został zastawiony u niejakiego Krausego za 400 fr. przez studenta Bronisława Witkena, przebywającego w Paryżu na studjach.

W dalszym śledztwie ustalono, że Witten posiada w Częstochowie kuzyna, Moryca Galperna, pokątnego jubilera, który w skromnym pokoiczku przyjmuje „do przeróbki" starą biżuterję. Stwierdzono dalej, że klientami Galperna, przynoszącymi owe „przeróbki" są złodzieje włamywacze; między innymi przyniósł tu właśnie precjoza wraz z pamiątkowym zegarkiem Stanisław Paczyński, złodziej, który się włamał do Cenkierta, zamieszkały w jednym domu z Galpernem. Od Galperna odkupił ów zegarek student Witken, który wyjechał do Paryża, a znalazłszy się w chwilowej potrzebie,

zegarek zastawił w lombardzie.

Niebywała ta sprawa znalazła się w tych dniach na wokandzie sądu okręgowego, który skazał Pałczyńskiego na 1 rok więzienia, lecz na mocy amnestii karę zmniejszono do połowy z zawieszeniem na lat 5. Wybitną rolę w przewodzie sądowym odegrał st. przod. Polaczek, dzięki umiejętnemu dochodzeniu którego zegarek wędrujący z Częstochowy do Paryża powrócił do prawego właściciela.

—x:o:x—

Zamiast pilnować bułek i rogalików —

Turek uwodził swe ekspedjentki.

Warszawa, 5.2.

Urząd prokuratorski sporządził akt okarżenia przeciwko właścicielowi licznych piekarń tureckich w Warszawie, Abduli Abjewowi. Piekarz turecki oskarżony jest o czyny lubieżne w stosunku do swoich pracownic, przyczem akt oskarżenia zarzuca mu stosowanie groźby karalnej i przemocy w zdobywaniu „względów"

młodych ekspedjentek.

Obecnie niefortunny twórca haremu w stolicy Polski zasiądzie na ławie oskarżonych pod zarzutem czynów, przewidzianych w art. 204 k. k., które grozi więzieniem do lat 10-ciu. Sensacyjna rozprawa odbędzie się prawdopodobnie przy drzwiach zamkniętych. W charakterze świadków przesłanie się znaczna część żeńskiego personelu tureckich piekarń w mieście niewiernych.

Pech nieuczciwego kasjera.

Zaproponował oszustwo... rewizorowi kolejowemu.

Z Częstochowy donoszą:

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł kasjer biletowy stacji Częstochowa Jan Kubiczuk, oskarżony o to, że w dniu 6 września 1931 roku wystawił fikcyjny bilet zbiorowy na przejazd do Blachowni zamiast do Brzezia nad Odrą, a zrobił to w tym celu, aby przywłaszczyć sobie różnicę między ceną przejazdu do Brzezia, znajdującego się w województwie śląskiem. Manipulacja ta była dokonana w ten sposób, że powracająca z Częstochowy pielgrzymka

otrzymała bilet właściwy do Brzezia

grzbiet zaś, wydanego biletu opiewał na przejazd tylko do Blachowni.

Aby znów zlikwidować w zarodku nieuniknione przykre następstwa podobnej manipulacji, kasjer zaproponował kierownikowi wycieczki, aby mu odesłał bilet, za co otrzyma 100 zł.

Na nieszczęście kasjera kierownikiem wycieczki z Brzezia był rewizor kolejowy i z obowiązku służbowego zameldował o wszystkiem w dyrekcji kolejowej w Katowicach.

Badani w charakterze świadków starszy kasjer Paszkowski i kontroler Bocianski wydali o oskarżonym

jak najlepszą opinję.

Ze względu na nieskazitelną przeszość jak również wysoce krytyczną sytuację oskarżonego, spowodowaną chorobą żony, Sąd skazał Kubiczuka na 8 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 2-ch.

Kuźmicki — Soból — Filarowa

w kwietniu zasiądą na ławie oskarżonych.

Warszawa, 4 lutego. Śledztwo w sprawie olbrzymiej afery szpiegowskiej Sobola i Filarowej zostanie zakończone w połowie bieżącego miesiąca. Po ukończeniu śledztwa akty sprawy przesłane będą do prokuratury sądu okręgowego,

celem sporządzenia aktu oskarżenia.

Rozprawa sądowa odbędzie się dopiero w drugiej połowie kwietnia r. b.

Ostatnio po zwolnieniu z więzienia Sobola i jego pasierbicy Filarowej za kaucją w wysokości po 100.000 zł. władze śledcze ukończyły dochodzenie w całej aferze aresztując jednego z najgłówniejszych oskarżonych, jak wiadomo w związku z wykryciem afery szpiegowskiej w Łodzi aresztowano b. asesora sądu Kuźmickiego, który najprawdopodobniej zasiądzie z wyżej wymienionymi jednego dnia na ławie oskarżonych.

Banda wykolejonych inteligentów

Rabusie damskich torebek za kratami.

Z Częstochowy donoszą:

Od pewnego czasu zarówno na peryferjach, jak i w śródmieściu grasowali zuchwali rabusie damskich torebek, a ofiarą napadów

padło kilkanaście pań.

Prowadzone w tej sprawie dochodzenie policyjne uwieńczone zostało ostatnio pomyślnym wynikiem. Sprawcami okazali się: Bolesław Chojnowski, Stanisław Słota i Mieczysław Sowiński. Chojnowski pochodzi z Kielc, ukończył 4 klasy gimnazjum, lecz śmierć rodziców, którzy zmarli przed kilku laty, i ciężkie warunki życiowe zepchnęły go

na złą drogę.

Są to jednakże dopiero pierwsze jego występy, podczas gdy dwaj pozostali jego towarzysze mają za sobą bujną przeszłość kryminalną. Jeździli oni po całej Polsce. Sowiński, rodem z Częstochowy, znał się nawet z Bednarczykiem, z którym się dział przed kilku laty w jednem z więzień w Poznaniu za włamania. Znanym również recydywistą jest Słota, rodem z Sosnowca, gdzie przed dwoma laty brał udział we włamaniach, jest trzykrotnie karany, między innemi okradł on pewnego młynarza w Sosnowcu, któremu z zamkniętego mieszkania

zabrał 7 tys. zł. gotówki

i złoty zegarek. Słota ukończył 5 klas gimnazium w Sosnowcu, jest mężczyzną inteligentnym.

Wszyscy wymienieni rabusie przekazani zostali sądowi grodzkiemu.

J. SANDY.

Wiedźma.

Na pogrzebie męża, który bił ją często, ale którego bynajmniej nie przestała kochać bałwochwalczo, Lizotta była na tyle nierozsądna, że wypowiedziała głośno to zdanie, uchwycone odrazu przez uczestników orszaku żałobnego.

— Przecież to niesprawiedliwe, żeby na jednych spadały takie ciężkie nieszczęścia, a drugim powodziło się aż nadto dobrze. To powinno się zmienić.

Sąsiadki, które słyszały te słowa, w niedługi czas potem poniosły rozmaite straty — jednej padła świnia, drugiej skradziono kury. Zaczęły szeptać między sobą: — To Lizotta rzuciła na nas urok.

A trzeba wiedzieć, że Lizotta już z wyglądu różniła się od innych. — Ciemna cera, oczy jak czarne djamenty osadzone w białej emalji gałek ocznych i większe niż normalnie, czarne kędzierzawe włosy, których żadne środki nie zdołały wygładzić, wskazywały na pochodzenie Lizotty od tych legendarnych Saracenów, którzy tysiąc lat temu dotarli aż do Pirenejów i pozostawili po sobie rasę dzieci brunatnych, trochę dzikich, które odbijały swą odrębnością od ludności miejscowej.

Coprawda, do niejakiego czasu nie posądzano Lizotty wyraźnie o czary. Uważano, że jest na to za głupia. Ale gdy różne nieszczęśliwe wypadki powtarzały się, fakt stawał się niezaprzeczony.

Zdarzyło się, że kilkakrotnie ktoś rzucił kamieniem w okna wdowy, a także na progu znajdowała... prezent niepożądany. Zdziwiona zapytywała sąsiadów, którzy zamknęli się w niechętnem milczeniu. Potem wszystko wróciło do porządku i Lizotta myślała, że burza już przeszła. Żadne drzwi nie zamknęły się przed nią, ponieważ do żadnych nie pukała. Żyła sam na sam ze swoją boleścią i z kilku wiernemi zwierzętami: podwórzowy pies, kot stary jak djabli, z poobgryzanemi uszami, kruk z opuszczonemi skrzydłami, a wreszcie czapla, którą wdowa przyswoiła z niewyczerpaną cierpliwością.

Nic dziwnego, że takie obyczaje dają wiele do myślenia, ludziom przesądnym. Ale w każdym razie należało wyczekać, zanim się wydało ostateczny wyrok.

Nadeszła wiosna. Wdowa zasadziła kwiaty na grobie męża i czuła się pokrzepiona na duchu. Będzie pracowała wytrwale, a gdy nadejdą zbiory, niema wątpliwości, że sąsiedzi przyjdą jej z pomocą której nigdy jedni drugim nie skąpili w wiosce.

Tymczasem jakkolwiek niczem nie zasłużyła na ich niechęć, ci sąsiedzi okazali się jak z kamienia. Co się właściwie stało? Inwentarz ani nie chorował, ani nie ginął, a jednak... Dopiero w kilka dni później dowiedziała się Lizotta, że krowa pomocnika mera, najlepiej dojna w całej wsi, wracała z pastwiska z próżnemi wymionami, tak doszczętnie wyssanemi, jak gdyby jakiś głodny wampir przyczepił się do nich.

— Musisz wiedzieć — mówiła do niej tonem ostrym Eugenja, żona pomocnika dygnitarza gminnego — że pilnuję jej już nawet sama. Od kilku dni zastępuję mojego małego i sama strzegę bydła, siedząc na tej skale, z której widać wszystko, co się dzieje na pastwisku. A przecież Biała wraca zawsze bez mleka. To chyba djabeł musi być w tem.

— Ach, djabeł! — odparła Lizotta. — Ma zadużo do roboty ze złymi ludźmi na świecie, żeby miał jeszcze wypijać mleko. Ja myślę, że ty nie dość dobrze pilnujesz krowy.

— Nie dość dobrze! A więc chodź ze mną. Jeżeliś taka mądra, przekonasz się sama.

— Dlaczego nie. Pójdę kiedyś. Ale wiesz mam teraz dużo pracy.

Tamta odrzuciła odrazu:

— Możesz zostawić raz ogród, Cyprjan potem pomoże ci w robocie.

Eugenja powiedziała to takim tonem, że Lizotta zrozumiała, iż był to rozkaz, którego nie posłuchać, to było oburzyć przeciwko sobie całą wieś. Zaraz nazajutrz zatem poszła na wzgórze, na którem się pasło bydło ze wsi. Była to rozległa przestrzeń. Zielone płaty traw przerywały wystające tu i owdzie sine skały, na które często opadało dzikie ptactwo. Gdzie nie gdzie rosły kępy krzaków.

Wzgórze miało ostry spad. I Lizotta potrzebowała pół godziny, zanim cała zdyszana dostała się do skały, z której Eugenja, robiąc pończochę, dozorowała swego bydła. Lizotta usiadła obok żony pomocnika mera i czekała.

Biedna czarownica! Nie pozostawało jej nic innego, jak bacznym wzrokiem śledzić bez wielkiej nadziei w powodzenie, co się działo przed nią, niby myśliwy na zasiadce.. Czas mijał, słońce przypiekało coraz silniej, a krowy zaczęły się chronić w cień krzaków.

— Ale co to? Biała zatrzymała się nagle pod krzakami, jakby przygwożdżona do miejsca. Lizotta zręcznie przesunęła się między wystającemi skałami. Piękna biała krowa, jakgdyby zauważyła ją, bo wydała żałosny ryk. Niema wątpliwości, złodziej mleka był przy krowie...

Lizotta zatrzymała gestem Eugenję, która chciała również pójść za nią i sama wstrzymując oddech skradała się cichym krokiem. W ręku trzymała żelazny drąg, bo jeżeli tam był złodziej, należało go odpowiednio potraktować.

Nagle Eugenja zobaczyła, że młoda kobieta zatrzymała się, a jej postawa wyrażała zdumienie i jakby przestrach. Co ona mogła zobaczyć, wielki Boże!? Czyż by to był demon, z którym utrzymuje tajemny związek?

— Lizotto, mówże na miłość Boską!

Ale Lizotta przerażona patrzy w osłupieniu na tę strugę srebrną, która spływa od różowego wymienia krowy w liljowe kwiaty macierzanki. To stworzenie przyczepione do miękkiego ciała, to olbrzymi wąż który codziennie zaspokaja swój głód na koszt właścicieli krowy!

— Trzeba mu pozwolić skończyć swą ucztę — myśli Lizotta

Dopiero w chwili, gdy niebezpieczny gad zabierał się do odwrotu kobieta podnosi drąg i uderza go z całej siły; równocześnie wydaje trwożny okrzyk. Eugenja nadbiega, rzuca na węża kamieniami, wzywa wszystkich świętych niebieskich.

Gdy gad leżał już nieruchomy z roztrzaskaną głową, Lizotta otarła ociekające potem czoło i powiedziała:

— No widzicie co to było. Owinę tego węża na drążek i zaniosę do wsi, żeby go wszyscy zobaczyli.

I rzeczywiście, cała wieś widziała gada i mogła przekonać się, że Biała nie straciła mleka. Zdawałoby się, że Lizotta została raz na zawsze oczyszczona z podejrzeń, które wywołały niechęć jej sąsiadów.

Ale powoli z jednych ust do drugich, po jednej i po drugiej poufnej rozmowie, utworzyła się opinja, przyjęta przez ogół:

—To jednak była sprawka Lizotty. To ona przez swoje sztuczki ściągnęła węża i dlatego nikt inny tylko ona jedna potrafiła z nim skończyć... Czyż nie rozmawiała ze zwierzętami, tak jak się mówi z ludźmi?

A potem w ciągu lata dwa pioruny uderzyły we wsi zaś jeden z nich trafił w dom pomocnika mera. Nic innego, tylko to były ciemne praktyki Lizotty.

Wdowa pozostała zatem czarownicą! Bo jeżeli jest możliwe odwrócić bieg rzek opanować pioruny i zużytkować w służbie człowieka siłę żywiołów, to żaden najgenjalniejszy wynalazca nie odkrył jeszcze sposobu wyrwania z serca człowieka zagnieżdżonego tam raz przesądu i plotki.

ZA 12 DNI...
Najlepsi hokeiści świata w Pradze.
Oszklona trybuna dla dziennikarzy.

Praga, w lutym 1933 r.

Sporty zimowe oddawna mają swych wiernych zwolenników w Pradze. Jak tylko pojawią się pierwsze mrozy, jak tylko spadnie śnieg, na ulicach praskich spotkać można łyżwiarzy, narciarzy, hokeistów z wszelkiemi atrybutami swego sportu.

Trudniej było dawniej uprawiać sporty zimowe w stolicy Czechosłowacji. Pogoda zimowa jest tu zmienna, mrozy rzadkie. Rzeka Wełtawa zamarza tylko w swym górnym biegu. w okolicach Pragi rzadko pokrywa się grubym lodem Na palcach policzyć można dni, kiedy prażanie

mogą ślizgać się na lodzie.

Nic więc dziwnego, że prażanie z wielką radością powitali otwarcie „Stadjonu zimowego" z sztuczną ślizgawką, jakie nastąpiło w jesieni ub. r. Stadjon znajduje się w centrum miasta, na wyspie t. zw. „Sztwanicy". Sztuczny lód powstaje nawet przy temperaturze 15 stopni powyżej zera.

Na stadjonie tym odbywać się będą od 17 do 26 b. m. światowe rozgrywki o mistrzostwo w hokeju lodowym. Na stadjonie zimowym w Pradze odbyły się już tej zimy zawody, chociaż nie jest jeszcze kompletnie urządzony. Obecnie czynione są przygotowania do igrzysk światowych które będą największemi tego rodzaju w Europie. Stadjon wyposażony będzie w wszelkie potrzebne urządzenia.

Myśl wybudowania stadjonu zimowego ze sztucznym lodem zrodziła się

przed kilku laty.

Długo dyskutowano nad tem, czy stadjon ma być otwarty, czy też kryty. Ostatecznie zadecydowano, że stadjon będzie otwarty. gdyż wychodzono z założenia, że dla łyżwiarzy będzie zdrowszem jeżeli poruszać się będą pod gołem niebem i na świeżem powietrzu. Z drugiej zaś strony kierowano się tem, że lód na otwartej przestrzeni nie pokrywa się rosą i dlatego jest czysty i gładki co sprzyja tak łyżwiarzom, jak i hokeistom. I położenie stadjonu jest nad wyraz idealne. Znajduje się na wyspie, otoczonej wodami Wełtawy; niema tam żadnych innych budowli prócz stadjonu a ruch wielkomiejski nie jest tam tak zbyt wielki. Okolica jest wspaniała. Przeszedłszy przez most na Wełtawie, znajdziemy się przed gmachem ministerstwa rolnictwa. W dali widać wieże starej Pragi i niemal zielone pasmo wewnętrznych parków praskich.

Dumą praskiego stadjonu zimowego jest jego oddział maszyn. który

wyrabia sztuczny lód.

Przy pomocy ogromnych motorów elektrycznych. betonowa płaszczyzna stadjonu ochładzana jest do tego stopnia, że rozlana na niej woda szybko zamarza i tworzy się gładki lód.

Na krańcach stadjonu wybudowano po czterech stronach wielkie trybuny dla widzów. Trybuny są ogromnych rozmiarów; pomieścić mogą 12,000 osób. Główna trybuna ma nakrycie i połączona jest z restauracją i kawiarnią. Loże głównej trybuny są oszklone, tak, że widzowie mogą wygodnie. bez zarzutek czy futer obserwować grę. Jest tam również wspaniały bufet i sala do tańca. Zwiedzający mogą zatem obserwować przebieg walk, przebywać w restauracji czy kawiarni

a nawet tańczyć przy dźwiękach orkiestry.

Specjalną trybunę, również oszkloną, wybudowano dla dziennikarzy. W czasie igrzysk światowych otwarta będzie na stadjonie poczta do użytku tak hokeistów, jak i publiczności. Specjalny urząd telegraficzny umożliwi porozumiewanie się dziennikarzy z swemi pismami. Dla dziennikarzy praskich jest tu cały szereg kabin telefonicznych.

Nie brak oczywiście garderób dla zawodników. Lokale, w których sportowcy się przebierają, są opalane. Centralne ogrzewanie opala również sale restauracyjne i wszelkie lokale kryte. Ciepło jest również w oszklonych lożach.

Specjalną trybunę

wybudowano dla radja.

Z odpowiednio urządzonego gabinetu tej trybuny, speaker może wygodnie oznajmić przez radjo przebieg i wyniki zawodów.

Budowa Stadjonu zimowego przyczyniła się w wielkiej mierze do wzbudzenia zainteresowania hokejem lodowym. Trzeba jednak zaznaczyć, że hokeiści czechosłowaccy mają za sobą już swą tradycję.

Ogólno - europejskie rozgrywki hokejowe rozpoczęły się w roku 1910, kiedy mistrzostwo uzyskali hokeiści angielscy. Ale już w następnym roku 1911 w Berlinie, czeska drużyna staje się mistrzem Europy.

Prymat europejski był w rękach Czechosłowaków już pięć razy (ostatnio w r. 1929 w Budapeszcie), chociaż treningi Czechosłowacy musieli odbywać w nadzwyczaj niepomyślnych warunkach.

Do tegorocznych igrzysk hokejowych, czechosłowaccy hokeiści czynią

gorączkowe przygotowania.

Komitet organizacyjny powołał do życia 6 komisyj, mieszkaniową, administracyjną, techniczną, finansową, sportową i towarzyską, które troszczą się o to, aby goście, którzy przybędą do Pragi ze wszystkich zakątków świata, żyli w Pradze jaknajwygodniej i aby stadjon wyposażony był należycie.

W sprawie udziału w rozgrywkach praskich, pertraktowano z 18 państwami; dotychczas zgłosiło swój udział 13 państw, a to: Belgja, Włochy, Łotwa, Węgry, Niemcy, Polska, Austrja, Rumunja, Szwecja. Szwajcarja, Czechosłowacja, oraz Stany Zjednoczone i Kanada. Odmówiły wzięcia udziału Anglja, Finlandja, Hiszpanja i Japonja.

Kongres Międzynarodowej Ligi Hokeju Kanadyjskiego zagajony zostanie oficjalnie, dnia 17 lutego w lokalach praskiego „Autoclubu".

Tego samego dnia zadecyduje się, jaki system ma być użyty przy rozgrywkach. Przypuszcza się, że utworzone będą cztery grupy. Do poszczególnych grup weszły by: drużyna czechosłowacka (zwyciężyła w roku 1929), drużyna niemiecka (1930), drużyna austrjacka (1931) i drużyna szwecka (1932).

W każdej tej grupie, utworzonej drogą losowania, grać będzie się według systemu wykluczającego, poczem zwycięzcy każdej grupy spotkają się nawzajem, co zadecyduje się o ostatecznem zwycięstwie.

Za trzy tygodnie więc, praski Stadjon zimowy stanie się

ośrodkiem zainteresowania światowych kół sportowych.

Nie ulega wątpliwości, że do Pragi w tych dniach zjadą się liczni entuzjaści sportu zimowego, nietylko z całej Czechosłowacji, ale i dalekich krajów zamorskich.

Rola polskiego hokeju w igrzyskach praskich staje przed niezwykłem zadaniem. Czechom, jak już to nieraz podkreślaliśmy, chodzi nietylko o zdobycie mistrzostwa, ale przedewszystkiem pragną powetować na Polakach porażki krynickie i utratę tytułu Europy o drugie miejsce.

Dlatego też, jakkolwiek nasz hokej wkroczył obecnie w stadjum początkowego rozkwitu, ze względu na wyrównanie się młodych sił, musi być do Pragi należycie przygotowany.

Będzie to jedyna możliwość, by o naszym poziomie mogli sądzić obcy.

Miejmy przeto nadzieję, że nasi hokeiści spełnią swe zadanie i godnie bronić będą tradycji polskiego hokeja.

KWIATY... KWIATY..! KWIATY!!!

W dniu 11 lutego w salonach Hotelu Manteufel przy ulicy Zachodniej odbędzie się tradycyjny bal ogrodników łódzkich.

Cała łódzka elita musi się spotkać na tym balu i spędzić wesoło czas wśród powodzi kwiatów.

Wiele niespodzianek kwiatowych. Każda z pięknych pań musi przyjść po swoje kwiaty.

A więc do zobaczenia na balu. Wejście tylko za zaproszeniami.

Rekordzistów świata
nie piecze się napoczekaniu.

Polski Związek Lekkoatletyczny rozesłał sprawozdanie za ubiegły rok pracy.

W aktach tych uderza przewijająca się przez złe i dobre chwile ubiegłego sezonu troska o fundusze na potrzeby związku.

Fundusze są niewielkie,

potrzeby skromne.

Ale nawet tych kilku tysięcy złotych na najniezbędniejsze wydatki nie można było wydostać.

Okazuje się, że gdyby nie wielkoduszna pomoc członka honorowego PZLA, min. Ignacego Matuszewskiego nie doczekalibyśmy się wspaniałych wyników Kusocińskiego, Heliasza, Walsówny i Pławczyka. Na obozy olimpijskie i treningi PZLA nie miał pieniędzy i znikąd nie mógł ich wydostać!

Kilkutysięczny wkład mecenasa sportu

opłacił się stokrotnie.

Lekkoatleci polscy odnieśli szereg znakomitych triumfów na bieżniach całego świata i hojnie spłacili zaciągnięty dług wdzięczności.

Obecnie PZLA pokonał drugą trudność: otrzymał pieniądze na trenera. Zeszłoroczny znakomity trener p. Alexander Klumberg został zwolniony na jesieni ze swego stanowiska, ponieważ PUWF.

cofnął subwencję.

Otrzymana dzisiaj ze strony tego urzędu pomoc finansowa pozwoli znowu na zaangażowanie trenera na okres sześciomiesięczny (kwiecień — wrzesień). Zarząd związku ogląda się już za odpowiednim nauczycielem i ma podobno na oku dwa nazwiska: czeskie i węgierskie.

Na marginesie tego radosnego faktu musimy jednak zwrócić uwagę, że praca nad wychowaniem młodzieży sportowej

nie może trwać roku.

ani tembardziej... sześciu miesięcy. PZLA musi dołożyć wszelkich starań, by okres pracy trenera nie ulegał przerwom zimowym (mamy już, chwała Bogu, kryte hale) i obejmował okres kilku lat.

Pełna tabelka ciągnienia
3-proc. premjowej pożyczki budowlanej.

Odbyło się ciągnienie 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I z dnia 1.2. 1933 r.

Wygrały numery następujące:

1 wygr. 250.000 zł. — nr. 240862.

1 wygr. 50000 zł. — nr. 287304.

10 wygr. po 10.000 zł. nr. nr. 866082, 655613 542086 250507 687796 375623 332479 686539 34248 757602.

100 wygr. po 1.000 zł. — nr. nr. 126437 686367 430818 438353 782417 754168 29540 756615 154837 469441 189608 682272 661511 9907 247995 50171 7383 701380 17470 718060 765530 326463 406940 584237 157613 170248 874825 385625 682625 90390 464878 53208 926518 871195 245806 157750 852032 935786 317451 771764 986306 977600 86002 876482 185651 733678 345914 460871 414466 314437 349492 17979 129173 410592 70569 209576 369497 736280 757017 297845 727181 780020 145558 336001 28518 522266 707826 585797 63851 770434 289347 290547 4638 100382 845691 490087 286382 127920 135000 992566 885614 545808 106697 663300 890229 747060 292153 192039 177128 949052 841349 786891 447584 858334 106628 675833 813219 565630 883016 286625.

Pol Jut nadzieją wszystkich.
Polak mistrzem bokserskim świata?
FENOMEN W RINGU.

Jeden z emigrantów polskich w Paryżu pisze:

„Prasa krajowa i emigracyjna komentuje obecnie bardzo obszernie wyjazd naszych bokserów do Polski.

Manażer Paweł Szydło , człowiek który położył przeogromne wprost zasługi dla polskiego boksu zawodowego we Francji wyjechał po długich przygotowaniach do Polski, aby zorganizować kilka spotkań bokserskich w kraju.

Wyjazd jego ma kolosalne wprost znaczenie tak dla boksu w Polsce jak i dla nas na Emigracji. — Zdajemy sobie doskonale sprawę, że twarde pięści doskonałego Pol Jut'a czy Marcelego Pawlaczyka były dla nas Polaków lepszą może propagandą niż wszelkie

oficjalne misje czy odczyty.

Wspaniały talent Jut'a, jego piorunujące zwycięstwa przemówiły do szerokiej masy Francuzów, nauczyły ich szanować Polskę, pokazały że i Polacy mają twarde pięści i umieją zwyciężać.

Przejdźmy jednak do omówienia znaczenia wyjazdu p. Szydły do Polski Wiemy doskonale, że boks zawodowy w Polsce cieszy się bardzo małem zainteresowaniem. Składa się na to bardzo wiele przyczyn z których najważniejszą jest nieudolność organizacyjna instytucji zwącej się szumnie „Polski Zawodowy Związek Bokserski".

Doskonale pamiętamy skandal na meczu Rana, naszego doskonałego rodaka zbierającego laury w Stanach Zjednoczonych, pamiętamy również szereg skandali na pomniejszych zawodowych meczach bokserskich.

Ale miejmy nadzieję, że teraz dopiero świetna sprężysta organizacja p. Szydły do którego mamy, sądząc z tego co zrobił, wielkie zaufanie, wstępnym bojem zdobędzie Polskę

dla boksu zawodowego.

P. Szydło urządzi mistrzostwa bokserskie dla zawodowców. — W walce o zaszczytny tytuł mistrza Polski ujrzą nasi rodacy w kraju wspaniały talent naszych bokserów, zrozumieją dlaczego Francuzi nauczyli się szanować nas w tej dziedzinie sportu.

Bokserzy polscy, jeśli który z was chce walczyć o zaszczytny tytuł mistrza Polski w kraju niech czemprędzej prześle swój adres i nazwisko do Salles Vilers, 2 Villa de la Terasse, Paris 17.

Przed wyjazdem do Polski, Pol Jut stoczył walkę w sali Central.

— I znów wypełniona po brzegi sala Central ujrzała piorunujące zwycięstwo naszego boksera już w pierwszej rundzie. Przeciwnik jego Ries chcąc uchronić się od porażki zadawał naszemu rodakowi szereg niskich ciosów, nie uchroniło go to jednak

od szybkiej porażki.

O Pol Jut'cie wiele pisano, ale jednak nie wystarczy pisać o nim, Jut'a trzeba zobaczyć i wówczas można dopiero w całej pełni zdać sobie sprawę z jego niebywałego talentu.

Znawcy sportu bokserskiego oświadczyli że tacy bokserzy, jak Jut rodzą się bardzo rzadko i, że po technicznem oszlifowaniu, kto wie czy bokser ten nie sięgnie jeszcze po tytuł mistrza świata w swojej kategorji!

Chwilowo my Polacy musimy się cieszyć myślą, że Jut jest naszą największą nadzieją wśród bokserów świata.

Sil.

Bieg 12-stu robotników.
Dystans — 400 kilometrów.

12 robotników fabryki „Dynamo" w Moskwie rozpoczęło bieg narciarski z Pietropawłowska na Kamczatce do Chabarowska. Dystans tego gigantycznego biegu wynosi

przeszło 4000 kilometrów.

Trasa prowadzi z Pietropawłowska przez Ochotsk — Ajan — Nikołajewsk do Chabarowska. Bieg jest niezwykle trudny ze względu na nadzwyczaj surową syberyjską zimę, oraz niezwykle ciężki teren.

* * *

Mistrzem Czechosłowacji w hokeju lodowym został LTC. Praha bijąc w ostatniej rozgrywce „Prostejov" 12:0.

* * *

Czechosłowacja zgłosiła do narciarskich mistrzostw Europy w Innsbrucku 34-ch zawodników, którymi

obsadzi wszystkie konkurencje

za wyjątkiem slalomu. Do biegu na 50 klm. zgłosiła 12-tu zawodników, na 18 — 16, w kombinacji — 10, a w skokach 12. Ekspedycji towarzyszy 300-osobowa wycieczka.

* * *

W dniach 11 i 12 lutego odbędą się w Morawskiej Ostrawie łyżwiarskie zawody słowiańskie. Program przewiduje; w sobotę biegi na 500 i 1.000 m., a w niedzielę na 1.500 m. Pozatem odbędą się popisy łyżwiarskie oraz mecz hokejowy pomiędzy jedną z drużyn polskich i czeskich.

* * *

Tytuł mistrzowski w jeździe parami zdobył zespół austrjacki Papez — Karol Swack, 2) Gailard — Willy Petter (Austrja), 3) Mollie Philips i Rodney Murdock (Anglja).

Czy sport żeglarski obejmie masy?
Echa zjazdów Akademickiego Zw. Morskiego.

Odbył się w stolicy zjazd prezesów Akademickiego Zw. Morskiego.

Zjazd powziął uchwałę, aby AZM, jako ekspozytura Ligi Morskiej i Kolonjalnej opracował projekt metod w celu zwiększenia zainteresowania sprawą morską w młodem pokoleniu.

A. Z. M. dąży do tego, aby sport żeglarski objął masy, aby nie był sportem uprzywilejowanych jednostek i stał się

dostępny dla każdego.

Wszystkie oddziały AZM (7) mają zwrócić uwagę nietylko na stronę sportową, ale i wychowawczą młodzieży.

Do zarządu głównego weszli: prezes — Grzywaczewski, wiceprezes — Bartoszczak, członkowie: Paszkowski, Lipińska i Dziarczykowski.

Walasiewiczówna czy Kusociński?
„Trzynastka" zdecyduje.

Dnia 13 lutego zbierze się komisja nadawcza Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej. Po wycofaniu różnych nieudanych kandydatów w rodzaju Walsówny, zebrani będą musieli rozważyć szanse mistrzów olimpijskich: Walasiewiczówny i Kusocińskiego.

Głos opinji sportowej wskazuje wyraźnie na Stellę Walasiewiczównę. Miejmy nadzieję, że data posiedzenia nie okaże się feralna trzynastka i że decyzja ostateczna odpowie oczekiwaniom rzesz sportowców.

W każdym razie byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby każda kandydatura i ostateczny rezultat głosowania został szczegółowo uzasadniony przez wysokie gremjum.

Łodzianin w reprezentacji.
Przed meczem zapaśniczym z Austrjakami.

Zawody eliminacyjne reprezentacyjnej drużyny zapaśniczej przed meczem Austrja —Polska, który odbędzie się w dniu 4 marca b. r. zostały wyznaczone w Nowym Bytomiu 12 lutego.

Do zawodów Polski Związek Atletyczny wyznaczył następujących zawodników: w. lekka: Gonsior (Katowice) — Tesryński (Poznań), w. półciężka: Gestwiński (Grudziądz) — Bromierski (Lwów), w. półśrednia: Kiela (Warszawa) — Jaworski (Kraków), w. ciężka: Jarszulik (Ruda Śląska) — Puciata (Warszawa) i Turek (Łódź).

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Urz. Kom. PIM. 15.10 Urz. Kom. Państw. Inst. Eksp. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.35 Skrzynka pocztowa — omówi dr. M. Stępowski 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Francuski (kurs element.) 16.40 Odczyt p. t. „Sytuacja walutowa świata". — wygł. p. A. Ivanka. 17.00 Koncert kameralny. W przerwie: Komun. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 18.50 Rozmaitości. 19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski. 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—22.00 „Karnawał miłości" operetka w 3-ch aktach Waltera Bromme. W przerwach: 1-ej wiadom. sport. oraz 2-ej Dod. do Pras. Dz. Radj.. 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi p. W. W. Frenkiel. 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Kom meteor. dla kom. lotn. i kom. polic. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Czerwonego Krzyża w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali YMCA, Piotrkowska 89, inspektor Nehrebecki wygłosi odczyt n. t. „O włośnicy i wągrzycy mięsa".

Wstęp bezpłatny.

PODZIĘKOWANIE

Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża poczuwa się do miłego obowiązku wyrażenia na tem miejscu serdecznego podziękowania wszystkim zainteresowanym za przychylne odniesienie się do wzięcia przez młodzież udziału w 2-ch koncertach międzyszkolnych, urządzonych dnia 22 i 29 stycznia staraniem Komisji Oddziałowej Kół Młodzieży Pol. Czerw. Krzyża.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Pani nie chce mieć dzieci.
Teatr Kameralny — pop. Medor; wiecz. Sprawy poufne.
Teatr Popularny — Peppina.
Teatr w sali Geyera — Zaręczyny z przeszkodami.
Mimoza — Bal bezrobotnych.
Adria — 100 metrów miłości.
Capitol — Nocne sądy.
Casino — Syn Indji.
Czary — I Żądza złota. II Rango.
Grand-Kino — Pałac na kółkach.
Ludowy — duża sala: Maska śmiechu; mała sala: I. Igraszki pieniądza. II. Śmiertelna jazda.
Luna — Musisz być moją.
Metro — Sto metrów miłości.
Oświatowy — Dla dorosłych: Karjera panny Dodo; dla młodzieży: Chłopcy do rzeczy.
Palace — I Niebezpieczna próba. II Hallo!. Tu mówi Jarossy!
Pan — Pat i Patachon.
Przedwiośnie — Dr Jekyll i Mr. Hyte.
Splendid — 10 proc. dla mnie.
Stylowy — Skończona pieśń.
Sztuka — Bomby nad Monte Carlo.
Zachęta — Wesoły porucznik.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa.
Befsztyk z chrzanem.
Ciastka parzone z kremem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Dorocie.
Wschód słońca 7.10
Zachód — 16.28
Długość dnia 9.18
Przybyło dnia 1.26
Tydzień 5.

1148
898

MILJONER NA PODDASZU.

Proces o 108 miljonów lei.

W jednym z domów w Czerniowcach na poddaszu już od lat 10-ciu mieszka niejaki Simion Curcioglu. Jest to człowiek w latach już podeszłych — o wybitnie dobrodusznym wyrazie twarzy i smutnych oczach. Wojna światowa spowodowała, że musiał

uciekać z Tyflisu

on bogacz nad bogacze — osiadając wreszcie w Czerniowcach. W ciągu tych długich lat pędził on żywot więcej niż nędzny, pełen abnegacji. Ściany jego poddasza obwieszone są fotografjami z dawnych czasów: są to jedyni świadkowie minionego dobrobytu.

Nie kto inny, jak właśnie jeden z najserdeczniejszych przyjaciół przyczynił się do jego obecnego tragicznego położenia. Uciekając z Tyflisu zawierzył cały swój olbrzymi majątek przyjacielowi, niejakiemu Aleksowi Plawki'emu, który obecnie żyje sobie najwygodniej jako wielki właściciel ziemski na Bukowinie..

Dziesięć lat trwający proces, który Curcioglu wytoczył swemu przyjacielowi Plawki'emu przed sądem czerniowieckim,

ma się obecnie ku końcowi.

Curcioglu bowiem musiał w roku 1917 na początku wybuchu rewolucji jako bogaty człowiek uciekać. Cały swój majątek powierzył ówczesnemu sekretarzowi sądu najwyższego Aleksowi Plawki'emu, dając mu na krótko przed ucieczką pełnomocnictwo notarjalne do zawiadywania majątkiem, w skład którego wchodziła zawartość safes'u z kosztownościami i brylantami. że jednak nie mógł on wrócić do Tyflisu, nie pozostało mu nic innego

jak osiedlić się w Konstantynopolu.

Minął rok, zanim C. wybrał się na Besarabję. Plawki przyjął go w swoim majątku niezwykle serdecznie, niemniej oświadczył, że regulację długów zmuszony jest przełożyć na późniejszy termin a co się tyczy ruchomości, to zabrali to już bandyci, pałac zaś zamieszkali obcy przybysze. Jako „zaliczkę" podarował mu samochód, którym C. wyjechał do Czerniowiec. Na miejscu puścił samochód w „kurs" —

miał pełnić rolę taksówki.

I znowu nędza zajrzała mu w oczy, taksówka bowiem wkrótce potem rozbiła się w czasie jednej ze swoich jazd.

Zrozpaczony nie widząc wyjścia z sytuacji, postanawia położyć życiu swemu kres. Zażywa truciznę. Inny jednak sądzony był mu los.

Długie tygodnie spędza w szpitalu. I tu następuje przeobrażenie wewnętrzne; postanawia z życiem wziąć się za bary. Po wyzdrowieniu wytacza Plawkiemu proces o odszkodowanie na sumę łączną 108 miljonów lei, gdyż P. wzbrania się teraz już oficjalnie wrócić majątek

nieprawnie zagrabiony.

Przed sądem w Czerniowcach stają świadkowie z całego świata, nie wyłączając konsula perskiego Kassaoglu, rzecznika szacha. A wszyscy zgodnie stwierdzają, że Curcioglu był jednym z najbogatszych ludzi. Przed trybunałem często stają również małżonkowie Plawkowie. On, przystojny mężczyzna, o ostrych rysach twarzy, zdradzających wybitną inteligencję. Ona, blondynka, wnuczka znanego generała rosyjskiego Liszina, poznała męża w Tyflisie w czasie swej służby sanitarnej

podczas ostatniej wojny.

Obaj oświadczają że wszystko łącznie safes'u ograbili bandyci. Sąd doszedł do innego wniosku. W ciągu tego długoletniego procesu zdołano wypośrodkować, że P. wszelkie kosztowności ukrył w banku czerniowieckim. Komisja sądowa udała się na miejsce „zbrodni", gdzie też znaleziono brylanty i inne drogocenne przedmioty. Gdy pokazano je C. z od-dali, określi on szczegóły tak dokładnie, że nie mogły już istnieć żadne wątpliwości co do ich właściciela.

Cały majątek

obłożono aresztem

i ustanowiono dla niego zarządcę. Dobra z pałacu przedstawiają wartość około 40 miljonów lei. Najlepsi w państwie adwokaci bronili sprawy Curcioglu, On sam zaś dwa razy przyjęty został na audjencji

u króla Karola,

by przedstawić mu los emigranta i prosić o pomoc. Król przez sekretarza swego zapewnił C. w liście, że sprawa jego jest tak jasna, że musi sprawiedliwości stać się zadość.

Obecnie zapadł już wyrok: 3 miliony lei odszkodowania i koszta procesu ponosi Plawki. Curcioglu wniósł sprzeciw, gdyż suma ta wydaje mu się zbyt małą.

Tymczasem zaś miljoner z Tyflisu, żyje niczem nędzarz, w Czerniowcach...

Rozkosze podniebienia synów Albionu.

REHABILITACJA ZŁEJ KUCHNI.

Gastronomiczne specjalności w Anglji.

Kuchnia angielska pozostawiła niejednemu cudzoziemcowi niezatarte wrażenia. A jednak kuchnia angielska nie zasługuje **na tak powszechną naganę** ani na zupełne jej lekceważenie. Dostarcza „solidnej" satysfakcji, a nawet niekiedy zdolna jest zadowolić smakoszów.

Niemal wszyscy cudzoziemcy wychwalają angielski „breakfast" (pierwsze śniadanie) z jego „żarłoczną" obfitością: szynkami, pasztetami, jajami smażonemi na wędzonce i chrupkiemi sucharkami oraz marmeladą pomarańczową, która dla swego wyśmienitego smaku zapewne zasłużyła sobie na wyłączną nazwę „marmalade", gdy każdy inny przetwór owocowy tegoż rodzaju nazywa się poprostu „jam".

Obfite pierwsze śniadanie, dostarczające każdemu Anglikowi fundamentalnego zaspokojenia łaknienia, nie przeszkadza mu wcale spożyć z apetytem drugie, t. zw. „lunch" około 1 i pół w południe, herbatę o piątej po południu i obiad (dinner) o ósmej wieczorem.

Rozkład godzin posiłków zależy przeważnie od klasy społecznej. Prawdziwy obiad w godzinach wieczornych, odpowiadający u nas porze kolacyjnej, ma miejsce głównie w sferach eleganckich lub względnie zamożnych. Wieśniacy i sfery niższe zastępują go obfitą przekąską do popołudniowej herbaty, którą nazywają „high tea". Ale wszędzie

pierwsze dwa posiłki dzienne,

zwłaszcza solidny „breakfast" stanowią nieodzowny szczegół programu dziennego.

Anglicy nie przyznają naogół że klimat ich jest mniej pomyślny dla zdrowia, niż gdzieindziej. Pomimo to w instynktownej potrzebie ochronienia swych organizmów wynaleźli stosowną kuchnię. Istotnie stwierdzić można, przebywając w mglistym klimacie Anglji, że wielkie plastry krwistego raastbeef'u, obficie polewane gorzkiem piwem, i cienkie kromki chleba, grubo posmarowane masłem, są lepiej przystosowane do warunków klimatu, niż finezje zagranicznej, kuchni.

Zresztą solidna kuchnia angielska również posiada swoje „delikatesy". Na całym świecie niema biszkoptów jak lekkich, chrupiących, kruchych, rozpływających się w ustach, jak w Anglji. Angielskie konfitury i inne przetwory owocowe — najróżnorodniejsze „jam'y" i orzeźwiająca „orange — marmalade" znane są powszechnie.

Od północy do południa kraju każda niemal prowincja Anglji posiada swoją wyborową specjalność. Na całem południu Anglji — od Kent do Kornwalji — znana jest sztuka dobrego jedzenia. Cała tutejsze i puddingi posiadają ustaloną sławę, jak również słynna galantyna z królika, do której w Folkestone podają jedyne w swoim rodzaju, nieporównane piwo.

Devonshire znany jest zwłaszcza z łakoci. Tutejszy krem — „Devonshire cream" jest wspaniałym smakołykiem, jak również tutejsze jablka i wyrabiany z nich jabłecznik. Kornwalja także szczyci się swoją śmietanką kremową, lecz główną jej specjalność stanowią

pasztety z gołębi.

Bath jest wytwórnią biszkoptów, słodkich i niesłodzonych. Te ostatnie z serem składają się na delicje dla smakoszów. Sommerset dostarcza wspaniałych małych kiełbasek i świetnie przyrządzonych głów wieprzowych oraz słynnego sera Cheddy, przewyższającego niemal smakiem wyborowe sery francuskie.

W całem Wiltshire, Berkshire i Hampshire panują niepodzielnie wieprze.

Oxford słynie z kiełbas.

W Herefordshire delektować się można łososiem i jabłecznikiem, pieniącym się, jak szampan, w Gloucester — serem. Shropshire słynie z pasztetów, ostryg i karczochów. Ludność z Cheshire dzięki swym serom traktuje wszystkich z wysoka i nie bez racji. Yorkshire narówni z przemysłem rozsławiły jego szynki. Leicestershire chlubi się wieprzowemi pasztetami, a dolina Aylesbury — soczystem mięsem swych kaczek. Suffolk ma wyborowe ryby; Whitstable — krewetki, Yarmouth — śledzie, Colchester — ostrygi.

Może pominęliśmy jeszcze jakie specjalności gastronomiczne, lecz nie należy z tego wyciągać wniosku, że Anglja jest tak biedna w „rozkosze podniebienia", jak o niej twierdzą niektórzy.

Przedewszystkiem artykuły spożywcze Anglji posiadają wartość pierwszorzędną: mięso jest miękkie i soczyste, jarzyny mają zawsze delikatność nowalijek, masło i nabiał są wyborowe. Brakuje w Anglji tylko geniuszów kulinarnych, którzyby z tej rozproszonej obfitości rzeczy doskonałych potrafili stworzyć całość bez zarzutu

MODNE HASŁO.



Każdego dzisiaj żrą kłopoty,
sen ciągle troski płoszą z powiek,
dłużnika los... e... szkoda mówić,
wierzyciel za to wielki człowiek...

Chcesz być omegą w życiu — możesz
nie wiedzieć wcale co ogląda,
dostaniesz order, orłem będziesz, —
co mądrość znaczy?... Forsa gada!...

Wystawisz jeden dwa wekselki,
a potem myśli masz niezdrowe,
drżysz przed wizytą wierzyciela,
który chce skrócić cię o głowę.

Nie smuć się jednak, furda troski!
co tam wierzyciel — pal go kaci —
jakoś tam będzie — modne hasło —
Grecja za wszystkich niech zapłaci.

Rom.

Oficer niewyczerpanem źródłem humoru.

Wspaniałomyślna oferta fryzjera.

W ostatnim numerze angielskiego „przeglądu policyjnego" znajdujemy opis następującego wydarzenia, który podajemy do wiadomości naszych panów fryzjerów jako doskonały sposób do naśladowania w czasach, kiedy

coraz trudniej o klientów.

Do miasta Stowrbridge przybył przed 7 laty oficer policji, który przy opuszczaniu poprzedniego miejsca swego zamieszkania zapomniał zabrać z sobą brzytew i reszte przyborów do golenia. Zanim mógł pójść przedstawić się swemu nowemu naczelnikowi, musiał udać się do najbliższego fryzjera, nie chciał bowiem wydawać pieniędzy na zakup drugiej brzytwy, a bez ogolenia nie mógł przecież zgłosić się do służby.

Zaledwie oficer usadowił się w krześle u fryzjera, zaczął opowiadać tak wesołe historje, że majster fryzjerski, zachwycony tym nadzwyczajnym okazem

niewyczerpanego źródła humoru,

zaproponował zesłanemu przez Opatrzność gościowi, iż golić go będzie bezpłatnie codziennie przez 7 lat, jeżeli oficer zobowiąże się do opowiedzenia każdorazowo nowego dowcipu...

Oficer policyjny zgodził się na tak wspaniałomyślną ofertę fryzjera i rzeczywiście przez całe siedem lat codziennie korzystał z bezpłatnego golenia, wzamian za co wymyślał za każdym razem nową zabawną historję dla fryzjera.

Ów fryzjer pomysłu swego nie żałował, gdyż do zakładu jego zaczęły napływać

coraz liczniejsze zastępy klientów.

Całe miasto ogarnęła taka żądza słuchania wesołych historyj oficera policji, że ze względu na bezpieczeństwo publiczne władze musiały obecnie przenieść dowcipnego oficera na inne stanowisko...

Szczekanie psa

nie jest okrzykiem bojowym.

A. P. Terhune, wielki znawca i hodowca psów, zamieścił w jednem z naukowych pism amerykańskich obszerny artykuł, prostujący wiele utartych opinji o psiej rasie i wiele nowych ciekawych uwag.

Wyjątki z tego artykułu drukujemy poniżej.

Pies, wie więcej o panu, niż pan o nim, gdyż stale i uważnie obserwuje jego tryb życia, ruchy, nawyknienia i t. p.

Spróbujcie kiedy przestudjować i poklasyfikować wszystkie sposoby i rodzaje szczekania. Zauważycie, że jest ich prawie tyle, ile odmian głosu ludzkiego.

Szczekanie jest u psa usiłowaniem wydobycia, lub naśladowania głosu ludzkiego! Dowodzi tego fakt, że ani psy, ani wilki

na wolności nigdy nie szczekają,

czynią to zaś dopiero wtedy, gdy już się dobrze przysłuchały brzmieniu głosu ludzkiego.

Szczekanie psa nie jest okrzykiem bojowym, bowiem zwierzę wydające okrzyk bojowy skupia się do walki, chroniąc starannie najczulsze części swego ciała.

Warczenie jest oznaką złych

zamiarów,

dlatego też pies warcząc, pochyla głowę — chroni gardło!

Na sto psów, zabitych jako „wściekłe", może jeden miał prawdziwą wściekliznę — wodowstręt. Reszta padła ofiarą panującego w społeczeństwie przeczulenia i nieznajomości rzeczy!

Piana z pyska i niechęć picia wody są uważane za „nieomylne" oznaki wścieklizny. Jest to utarte, ale fałszywe. Pies latem najczęściej toczy pianę z pyska, bo jest zgrzany, lub zmęczony, a wody nie pije, jeżeli... nie ma pragnienia.

Czasem zbyt duża kość utkwi psu w zawiasach szczęk, nie dając mu ich domknąć i powodując toczenie piany. Należy mu ją wyjąć, a nie zabijać go, jako „wściekłego".

Pies nie poci się przez skórę,

tak jak człowiek. Cały nadmiar wilgotności w ciele, usuwa on przez pysk — sapiąc i wywieszając język. Jeśli mu założycie kaganiec uniemożliwiający sapanie, to stwarzacie mu takie cierpienia, jakich byście doświadczali, gdyby zalepiono szczelnie wszystkie pory waszej skóry.

Mózg na emeryturze.

Wczesne inwalidztwo umysłowe.

Neurolog rosyjski Kasanin zwrócił uwagę na zagadnienie wczesnego inwalidztwa umysłowego. Znaną ogólnie jest rzeczą, że dojście do pewnych wyników w jakiejkolwiek pracy fizycznej albo w sporcie wymaga systematycznej i zwykle

dość długiej zaprawy.

Ludzie, którzy do wysiłków fizycznych nie są przez taką zaprawę przygotowani, wcześnie się zużywają i ulegają schorzeniom, będącym bezpośredniem następstwem przemęczenia. To samo można twierdzić i o pracy umysłowej. Rosja sowiecka dostarczyła w ostatnich latach dowodów doświadczalnych na powyższe twierdzenie. Po przewrotach rewolucyjnych w Rosji na wysokich i odpowiedzialnych stanowiskach administracji cywilnej i wojskowej często stawali ludzie ideowi

odpowiedzialności.

o głębokiem poczuciu

którychby poprzedniem zajęciem była wyłącznie praca fizyczna i którzy nie mieli zaprawy w pracy umysłowej takiej, jaką zwyczajnie daje ukończenie szkół średnich i wyższych. U tych ludzi często zjawiał się po kilku latach pracy zespół objawów, które nazwać można wczesnem inwalidztwem psychicznem względnie umysłowem. Wyrazem tego stanu był bardzo znaczny wzrost pobudliwości, zmniejszenie wydajności pracy, a wreszcie zupełna utrata energji i niezdolność

wypełniania swoich obowiązków.

Badania anatomo-patologiczne wykrywały w takich wypadkach miażdżycę (skleroze) naczyń mózgowych. Tak daleko posuniętych zmian chorobowych nie znajdowano nigdy u ludzi w tym samym wieku (między 20 a 30 rokiem życia), którzy pracowali wyłącznie fizycznie, ani też u tych ludzi pracujących umysłowo, którzy przez przebyte studja nabyli odpowiedniej zaprawy w pracy umysłowej.

Są samoloty — będzie deszcz!

Spostrzeżenia uczonego.

Profesor berlińskiej politechniki Oswald Flamm opublikował pracę o wpływie aparatów latających na pogodę.

Niemiecki uczony jest tego zdania, że każdy samolot, będąc źródłem elektrycznego falowania, fal dźwiękowych i potoków gazu, zupełnie łatwo może

naruszyć stan równowagi,

w którym przebywa atmosfera razem z zawieszonemi w niej kropelkami wody. Wystarcza czasem najmniejszego naruszenia tej równowagi, ażeby z chmur spadł deszcz, lub ażeby zaczęły się one zbierać na zupełnie jasnem dotąd niebie.

Teorja prof. Flamma może być poparta szeregiem niezmiernie ciekawych obserwacyj. I tak, pewnego razu na lotnisko w Hamburgu przybyły jednocześnie dwa olbrzymie samoloty. W pół godziny potem

spadł ulewny deszcz,

aczkolwiek barometry i stan pogody zupełnie nie dawały możności go przewidzieć.

Mieszkańcy małej mieściny Schaffhausen'a, położonej wpobliżu friedrichshafeńskiego lotniska dla sterowców, doskonale wiedzą, że kiedy „Zeppelin", udając się w dłuższą podróż, przelatuje nisko ponad miastem, leje w ciągu 5—10 minut deszcz, i natychmiast ustaje z chwilą, gdy Zeppelin odleciał.

Podsłuchane.

SPÓR.

„Co pan zrobił?"

— „Zabiłem pchłę".

— To była moja pchła, pan mi za nią zapłaci.

— Co, zapłacić za pchłę! Niesłychane!

— Tak, panie, bo ta pchła była tresowana, kąsała tylko na obstalunek.

BLIŹNIĘTA.

— Czy to prawda, Jasiu, że ty i twój braciszek jesteście bliźnięta.

— Niestety, prawda.

— Dlaczego niestety?

— Bo tatuś nie umie nas odróżnić i jak jeden zawini, to bije obydwóch.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.